

HISTORY

Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego



Nr 16 | maj 2016

ISSN: 2084-2198

W NUMERZE

- 2 Od redakcji
- 3 Magdalena Wańczyk
Seminarium Auschwitz-Birkenau
- 6 Nina Pałgan
Rola sztuki i tatuażu na podstawie znaleziska scytyjskich mumii z Pazyryka
- 9 Martina Mandra
Czarnoskóra bogini w świecie Skandynawów
- 12 Maria Reisky
Stosunki polsko-krzyżackie w pierwszych miesiącach wojny trzynastoletniej na podstawie Regestów historyczno-dyplomatycznych Zakonu Najświętszej Marii Panny i Roczników Jana Długosza
- 15 Monika Sobczak
Leonid Pawłowicz Trocki. Kiedy nazwisko staje się przekleństwem
- 18 Aneta Bagińska
Brzeżańscy Żydzi w latach 1918-1945
- 20 Maria Misztal
Ostatnia droga - Zagłada Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego w obozie koncentracyjnym Auschwitz- Birkenau w relacjach wspomnieniowych

Od redakcji

To już ostatni numer History przed wakacjami i zmianami w redakcji. Jak zauważył redaktor całkowicie zdominowany przez kobiety, mimo to artykuły powinny zainteresować nie tylko płęć piękną. Rozpoczynamy tekstem o seminarium organizowanym już od dwunastu lat i cieszącym się ogromnym zainteresowaniem wśród młodzieży szkolnej i studentów.

Poruszamy kwestie sztuki i tatuażu, następnie przenosimy się do świata Skandynawów by poznać czarnoskórą boginię. Oczywiście nie zabraknie krótkiej biografii postaci historycznej. Kończymy numer na XX wieku, dotykając trudnej tematyki zagłady.

Nadal zapraszamy do współpracy i nadsyłania swoich tekstów, nawet w okresie wakacyjnym. Dziękujemy za mijający rok akademicki i mamy nadzieję, że kolejne numery zaowocują równie ciekawymi artykułami.

Redakcja **HISTORY**

Redakcja: Agnieszka Przelor, Marek Panuś
Korekta tekstu: Magdalena Wańczyk, Piotr Zawadzki, Krystian Wdowiak
Skład i grafika: Agnieszka Przelor, Marek Panuś
Kontakt: redakcjahistory@gmail.com

Wydawca: Koło Naukowe Historyków UO
Druk: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego
Nakład: 80 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, redagowania tekstów oraz zmian tytułów. Wszystkie numery archiwalne oraz wymagania redakcyjne dostępne na stronie: www.historia.uni.opole.pl w zakładce *O Instytucie/Publikacje/HiStory*
Wszelkie ilustracje zostały wykorzystane wyłącznie w celu informacyjnym, a prawa do nich posiadają ich właściciele. Za wykorzystanie ilustracji odpowiadają autorzy artykułów.

Zdjęcie na okładce: Muzeum w Niżnija -Siniaczcha
Нижне-Синячихинский музей
Fot. Agnieszka Przelor

Koło Naukowe Historyków UO



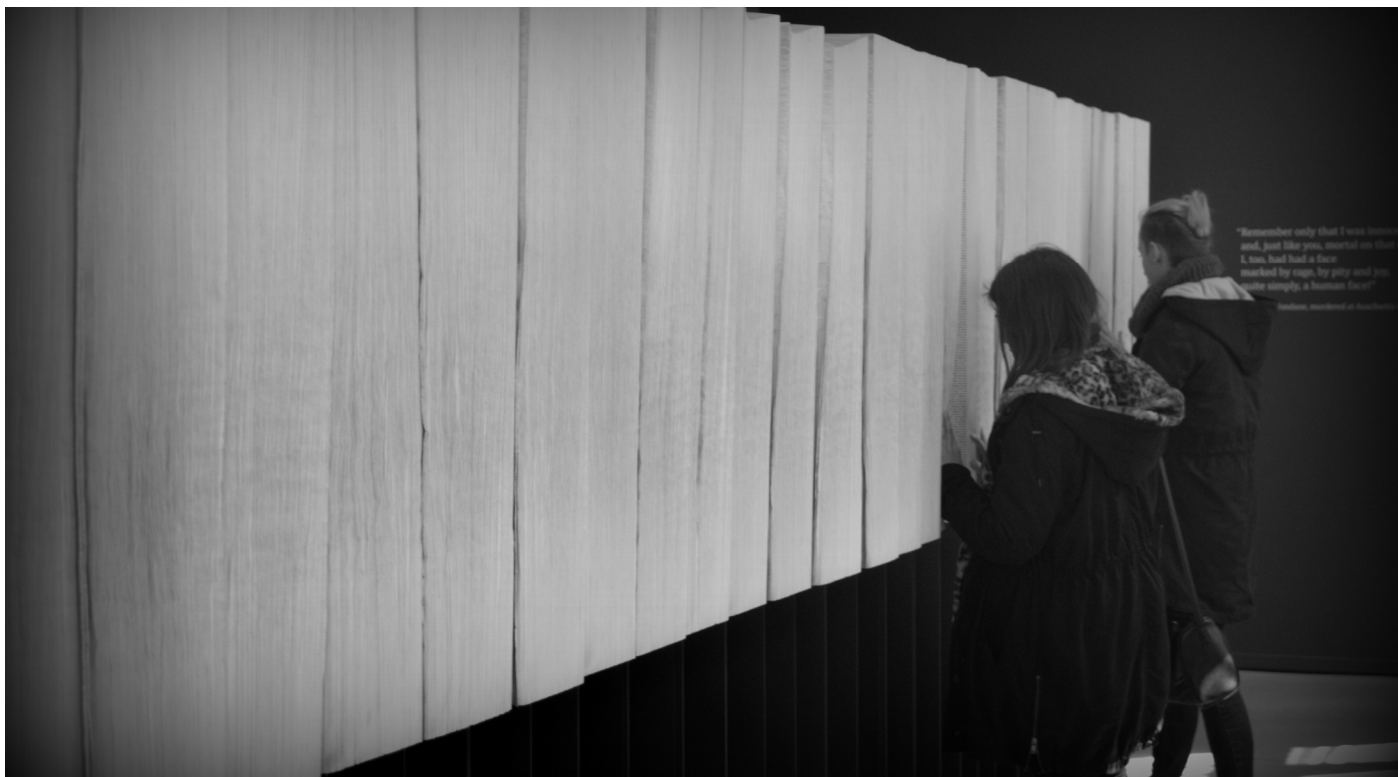
Przewodnicząca: Agnieszka Przelor
Zastępca: Marek Panuś
Skarbnik: Krystian Wdowiak
Opiekun Koła: dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO
Kontakt: kolonaukowehistorykowuo@gmail.com
facebook.com/KoloNaukoweHistorykow

Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego

ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole
historia.uni.opole.pl

MAGDALENA WAŃCZYK

Seminarium Auschwitz-Birkenau

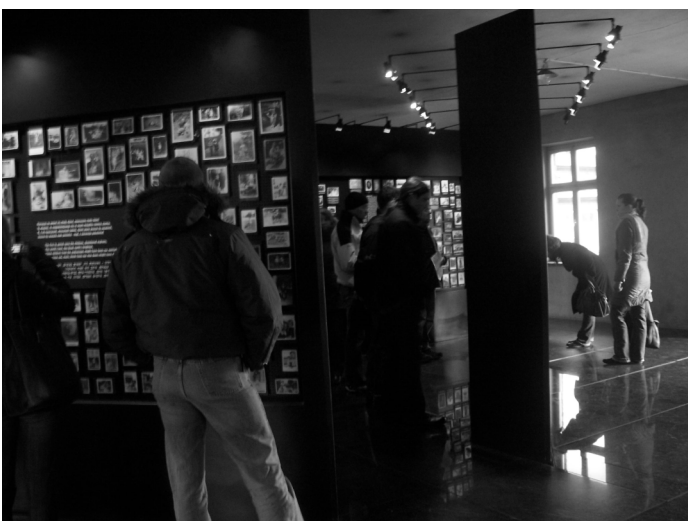


Seminarium naukowe *Auschwitz – historia i symbolika* wpisało się na stałe w kalendarz studentów Uniwersytetu Opolskiego. Coroczne wyjazdy do Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: PMA-B) organizowane są sukcesywnie przez dr. Marka Białokura we współpracy z Międzynarodowym Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście. W dniach 21 – 23 marca 2016 r. odbyła się dwunasta edycja seminarium. Cechą charakterystyczną tych seminariów jest fakt, iż biorą w nim udział nie tylko studenci Uniwersytetu Opolskiego, ale również uczniowie Liceum Ogólnokształcącego nr III im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu.

Uczniowie oraz studenci trzydniowe seminarium w pełni spędzają na terenie byłego obozu. Uczestniczą w szeregu zajęć: zwiedzaniu studyjnym, wykładach, warsztatach oraz prelekcjach. Istotny jest fakt, iż zajęcia trwają do godzin wieczornych, wówczas na terenie muzeum nie ma już zwiedzających, dlatego też uczestnicy wówczas są w stanie w głębszy sposób wczuć się w tematykę obozową oraz podjąć próbę identyfikacji z osobami, które przeszły obozowy terror. Ponadto, nocleg

dla uczestników seminarium zapewniony jest w jednym z poobozowych budynków. Tym samym, uczniowie oraz studenci na trzy dni odcinają się od bieżących spraw i codziennego pędu, aby jak najlepiej skupić się na problematyce związanej z funkcjonowaniem KL Auschwitz-Birkenau.

KL Auschwitz-Birkenau stało się miejscem śmierci ponad 1 100 000 ludzi. To piekło na ziemi, ponieważ jak inaczej można określić stan, gdzie cierpienie, ból, głód i śmierć były codziennością. Dziś istnieje tam PMA-B, którego priorytetowym zadaniem jest przywracanie pamięci o tamtych wydarzeniach i ludziach, których jedyną winą był fakt, iż byli innej narodowości oraz wyznania. Przestroga przed powtórzeniem się historii, to kolejne istotne zadanie muzeum. Pomimo upływu ponad 70 lat od istnienia obozu, osobom odwiedzającym to miejsce wciąż towarzyszą silne emocje. Uczestniczka seminarium z 2008 r., Lucyna Dziuba rozpoczęła swą relację po trzydniowym seminarium od następujących słów: „Docieram do niemożliwego i do niezmaszalnego, do cierpienia niewinnych, do dalekiego tkania matek po-



rwanych huraganem cierpień. Do wzgórz bucików, zabranych dzieciom, które były uśmiechem, a potem dymem... Dochodzę do bezużytecznych skarg rozpacz i do zniewag przeciw stworzeniu, do posepnych hektarów ze snującymi się po milcząco przechodniach z zaświatów. Przechodnie ci, błąkają się w naszej pamięci z ustami zasypianymi ziemią... Dochodzę do opisu Oświęcimia, wilgotnej równiny o zamazanych konturach. Miejsca, gdzie zapada się ziemia, a mgła rozpościera swe całuny na pamięć o tych obdartych istotach... Istotach, które na próżno starały się osłaniać kościstą dłonią ostatni płomyk życia, coraz słabiej oddychając powietrzem złożonym z trujących oparów i pożegnalnego westchnienia zmarłych”

Termin organizacji opolskich edycji seminariów nie jest przypadkowy. Zawsze są to trzy pierwsze dni Wielkiego Tygodnia, czyli na przełomie marca i kwietnia. Ten szczególny czas ma niebagatelny wpływ na odczucia uczestników. Pozwala im to na jeszcze dokładniejsze zrozumienie tematu. Zwróciła na to uwagę w swej relacji uczestniczka z 2008 r. Agnieszka Rydzak: „To nagromadzenie emocji sprawiło, że tegoroczne święta były chyba najbardziej refleksyjne i najsmutniejsze w moim życiu. Pojawiające się w tym czasie zazwyczaj pytania o sens życia i cierpienia, istotę człowieczeństwa, nabrały innego, głębszego znaczenia”.

Program seminarium zawierał szczegółowe zwiedzenie terenu byłego KL Auschwitz-Birkenau. Ponadto, uczestnikom zostały udostępnione miejsca, do których osoby zwiedzające muzeum nie mają wstępu. Wśród nich znajdował się blok eksperymentalny nr 10, w którym dr Carl Clauberg dokonywał pseudomedycznych eksperymentów na kobietach, próbując opracować najskuteczniejszą metodę pozbawiania ich płodności. Wnętrza tego budynku zachowały się w oryginalnym stanie. Oprócz bloku eksperymentalnego, uczestnicy mieli okazję zobaczyć również wartownię kierowników bloków, która znajduje się tuż obok bramy głównej *Arbeits macht frei*.

Podczas seminarium uczniowie oraz studenci wysłuchali kilku wykładów, wygłoszonych przez pracowników PMA-B. Ich tematy brzmiały następująco: *KL Auschwitz w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych*, *Zróżnicowana symbolika Auschwitz* oraz *Negowanie zbrodni popełnianych w KL Auschwitz w świetle propagandy*

neonazistowskiej. Interesujące były również prelekcje w Dziale Zbiorów, Archiwum oraz Dziale Konserwacji. Dla uczestników szczególnie wartościowe były zajęcia w Dziale Konserwacji, gdzie mogli zobaczyć w jaki sposób przebiega konserwacja poszczególnych eksponatów, znajdujących się na wystawie stałej muzeum. Wcześniej nie zdawali sobie oni sprawy, ile pracy muszą włożyć konserwatorzy w utrzymanie nie tylko każdego przedmiotu, ale również wszystkich obiektów architektonicznych znajdujących się na terenie muzeum. Kierują się oni przede wszystkim indywidualnym podejściem do każdego konserwowanego przedmiotu, co niesie za sobą również obciążenie psychiczne, np. podczas prac przy bucikach dziecięcych.

Istotnym elementem programu seminarium są warsztaty. W tegorocznej edycji uczestnicy mieli okazję wziąć udział w kilku zajęciach: *Los indywidualnych ofiar KL Auschwitz na podstawie dokumentów, relacji i fotografii obozowych, Zagłada Sinti i Romów* oraz *Pytanie o zagładę „Szoa”*. Warsztaty wyróżnia przede wszystkim walor edukacyjny, ponieważ uczestnicy muszą sami, przy pomocy wyznaczonego zadania, dotrzeć do pewnych informacji. Pozwoliło im to na znaczne wzbogacenie swojej wiedzy oraz przybliżenie tragedii, jaka spotkała ofiary KL Auschwitz-Birkenau.

Podczas seminarium naukowego *Auschwitz - historia i symbolika* poruszane są nie tylko tematy dotyczące byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady, ale również problematyka natury ludzkiej. Udział w wymienionych wykładach, warsztatach oraz prelekcjach zmusza do głębszej refleksji i analizy własnego życia. Dla wielu uczestników udział w seminarium miał silne znaczenie emocjonalne.

FOTOGRAFIE: A. Przelor, A. Potoczek, M. Myśliński



Rola sztuki i tatuażu na podstawie znaleziska scytyjskich mumii z Pazyryka

Scytowie, koczownicze plemię pochodzenia irańskiego, odebrali tereny nadczarnomorskie Kimmerom w celu zdobycia nowych ziem pod wypas swoich trzód. Agresywni wojownicy, podlegający władzy jednostki, z rozmachem opuścili tereny azjatyckie, by prawem zwycięzcy przejąć urodzajne, idealnie nadające się do zasiedlenia i budowania potęgi ziemie. Dzięki swojej efektywnej polityce militarnej stali się jednym z najbardziej rozpoznawalnych i sławetnych ludów koczowniczych okresu pradziejów. Pomimo braku stałego osadnictwa, elementy działalności scytyjskiej przetrwały do naszych czasów, głównie w postaci wyposażenia grobowego oraz w formie trójgraniastych grocików strzał, dzięki którym można prześledzić trasę rozprzestrzeniania się kultury scytyjskiej. Jako nomadowie, Scytowie rozszerzali swoje wpływy i potęgę również na ziemię północno-zachodniej Europy, docierając do Moraw, na Śląsk, czy do ziemi łżyckiej, gdzie odnaleziono dawne skarby. Według Herodota, plemię Scytów pojawiło się na ziemiach kimeryjskich ok. VIII w. p.n.e. Dziejopisarz świadomie przedstawia ich jako lud nomadyczny, wręcz podkreślając odmienność od kultury greckiej w pochodzeniu koczowników. Co więcej, daje nam również opisy religii scytyjskiej, jednakże bez wyodrębnienia cech poszczególnych bóstw mających swoje miejsce w Panteonie.

W dzisiejszych czasach przyjęło się, że sztuka pełni jakąś funkcję. W przypadku znalezisk archeologicznych częste jest przyjęcie dóbr kultury materialnej za swoisty oddźwięk dawnych wierzeń i obraz przedmiotów kultu. Wszelkie historyczne „dzieła sztuki” są rozważane jako środki ku poznaniu i jak najlepszej klasyfikacji minionych kultur. Dobrym przykładem jest scytyjski obrządek pogrzebowy i powiązane z nim rytuały oraz dary złożone zmarłemu. Niezaprzeczalnie, wymienione elementy kultury są nacechowane symbolicznie i miały za zadanie pełnić jakąś rolę w życiu pozagrobowym zmarłego. Jednakże w trakcie analizy znaleziska archeologicznego czy podania o wartości historycznej warto wziąć pod uwagę możliwość braku głębszego przesłania i magiczności ar-

tefaktu, a jedynie funkcję zdobniczą, mającą na celu zaspokojenie poczucia estetyki twórcy i obdarowanego zmarłego. Bo czyż bogate wyposażenia grobowców – precjoza sztuki jubilerskiej, złote sztylety, liczne zdobione naczynia – są szczególnie potrzebne na tamtym świecie? Wniosek nasuwa się sam. Mocno rozwinięte zdobnictwo jest po prostu silnie związane z określeniem pozycji społecznej.

Faktem jest, że w przypadku Scytów, ornamentyka animistyczna ma swoje odbicie w magicznym postrzeganiu otaczającej ówczesnych rzeczywistości. W porównaniu do geometrycznych wzorów cechujących kulturę



Fragment skóry jednej z pazyryjskich mumii (archiwum własne).

poprzedzającą, sztuka scytyjska odznacza się kunsztem wykonania, pełnym artystycznego smaku i przede wszystkim realistycznego przedstawienia wykończenia dzieła, dzięki czemu w dzisiejszych czasach możemy owe dobra potraktować nie tylko jako rodzaj obiektu poznawczego, ale również jako element zaspokajający prądziejowe poczucie estetyki.

Pazyryk znajduje się na terenie górzystym, wypełnionym odłamkami skalnymi i nasypami ziemnymi – idealnym materiałem budulcowym dla starożytnych nomadów. Kurhany leżą na południowych stokach gór Czutyzman, we wschodniej części Wielkiego Ałtaju. Pierwsze badania nad Pazyrykiem rozpoczęły się *de facto* już w 1924 roku, kiedy dokonano wykopu zawartości pierwszego kurhanu, jednakże te odkryte w latach 1947-1948 okazały się niezwykle niespodzianką dla badających



Tak zwana Księżniczka z Ukok (www.nydailynews.com/news/world/2500-year-old-mummy-fantastic-tattoos-article-1.1138002).

je archeologów. Pomimo rabunku dokonanego jeszcze w czasach starożytnych, zachowane tam wyposażenie w dużej mierze potwierdziło wiele informacji, które Herodot zawarł w swoich opisach scytyjskich plemion. I chociaż istniało wiele wątpliwości co do przynależności kulturowej pochowanych osób, badanie radiowęglowe wydatowało okres ich pochówku na 2395 BP lub 430 p.n.e., co pozwala nam zakładać, że są to kurhany scytyjskie. Dzięki specyficznym warunkom klimatycznym – wodzie skapującej do komnat kurhanów i zamarzającej na znajdujących się we wnętrzu obiektach – dziś możemy oglądać w muzeum świetnie zachowane obiekty reprezentujące kulturę scytyjską. Nie tylko obiekty metalowe czy szkielety, ale również materiały organiczne takie jak: drewno, skóra czy futra stanowiły znaleziska rosyjskich archeologów.

W swoich podaniach Herodot wspominał o zwyczaju noszenia przez plemiona scytyjskie tatuaży, jako symbolu swojego statusu społecznego. Odkrycia z Pazyryka pozwoliły na potwierdzenie jego słów przynajmniej w przypadku znajomości sztuki tatuażu. W Pazyryku odnaleziono ciało około 50-letniego scytyjskiego wodza oraz dwóch ciał kobiecych, których skóra była pokryta licznymi tatuażami. Na początku jednakowoż archeolodzy nie zdawali sobie sprawy z rangi znaleziska, ponieważ z momentem usunięcia mumii z miejsca ich pochówku, zachowana skóra zaczęła ciemnieć. Na trop

istnienia tatuaży na ciałach pazyryckich mumii skierowało archeologów inne, podobne odkrycie – w 1969 roku L. R. Kyzlasov odnalazł podobnie zachowane ciało w Chakasji. Dzięki jaśniejszemu odcieniowi skóry zidentyfikowanie malunków na ciele było dużo łatwiejsze. Za pomocą podczerwieni zostało wykonane zdjęcie, na którym tatuaże wyszły dużo bardziej widoczne niż w rzeczywistości. Sukces zastosowanej metody podsunął pomysł, aby w podobny sposób przebadać znaleziska z kurhanów z Gór Ałtaj. Tatuaże na pazyryckich mumiach zostały odkryte w latach 2003-2004 i wywołały prawdziwą sensację w ogólnosiwiatowych mediach. Rysunki wykonane na ciele ałtajskiego wodza o charakterze ornamentyki zoomorficznej przedstawiają m.in.: ośła, kozicę górską, dwa jelenie z okazałym porożem, niezidentyfikowanego drapieżnika na prawym ramieniu, dwa gryfy, rybę oraz cztery barany. Również w okolicy kręgosłupa znajdują się tatuaże kołowe, zapewne mające pełnić funkcję leczniczą. Motywy zamieszczone na ciele przenikają się i łączą w oryginalną kompozycję.

Tatuaże pokrywające jedną z mumii kobiecych różnią się od reszty, utrzymanych w typowo scytyjskim stylu. Prawdopodobnie motywy zostały zaczerpnięte z kultury chińskiej, z którą nomadzi mieli styczność. Ciekawym motywem jest tatuaż usytuowany na czwartym placu dłoni – jest to motyw roślinny stylizowany na formę kwiatu lotosu. Jedną z trzech mumii była tzw. księżnicz-

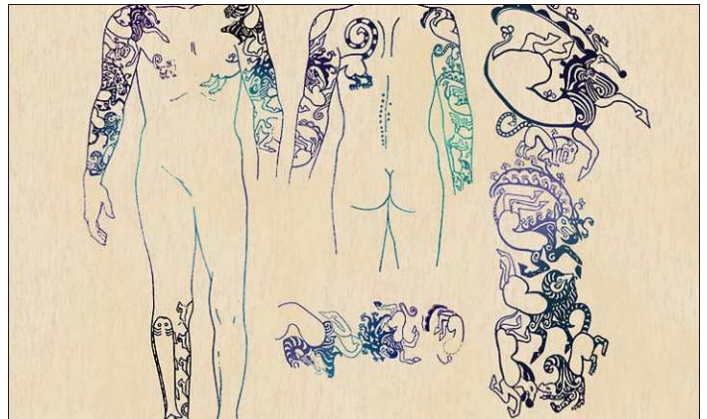
ka z płaskowyżu Ukok – młoda kobieta w wieku ok. 25-28 lat, pochowana w towarzystwie 6 koni oraz dwóch wojowników, którzy mieli jej strzec w zaświatach. Obie ręce, aż do nadgarstków miała pokryte tatuażami o motywach zwierzęcych – hybryda jelenia z dziobem gryfa, rogaty koziorożec, owca z lampartem śnieżnym, której rogi są zdobione głowami gryfów.

W epoce żelaza tatuaże wykonywano podobną techniką co w dzisiejszych czasach – ciało nakłuwało się igłą umaczaną w tuszu. Jednakże z powodów o wiele gorszej znajomości ludzkiej anatomii, zamiast wbijać tusz jedynie w warstwę skóry właściwej, ówcześni tatuażyci wbijali igłę aż do mięśni, co niewątpliwie sprawiało wiele bólu tatuowanemu. Archeolodzy twierdzą, iż tusz wykonywany był z mieszaniny częściowo spalonych roślin, sadzy i popiołu. Istnieje teoria, że zwierzęta przedstawione na tatuażach były odpowiednikami konfliktu pomiędzy dwoma światami: drapieżników i ich ofiar. Co więcej, tatuaże były formą wyznaczania statusu i pozycji społecznej – im bogatszy i ważniejszy przedstawiciel plemienia, tym więcej tatuaży posiadał na swoim ciele.

Sztuka scytyjska wyróżnia się spośród innych nurtów dużym nawiązaniem do elementów zwierzęcych, jednocześnie będąc bardzo realistyczną. Wpływy, które przejęła od innych kultur zaprzętają głowy badaczy, nie pozostawiając jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony mamy motywy bardzo podobne do sztuki wschodniej – przykładowo sceny heraldyczne, szeroko stosowane w Azji Mniejszej i rozpowszechnione na terenach syberyjskich w formie scen walk zwierzęcych. Styl azjatycki szczególnie mocno wpływa na wczesny okres sztuki scytyjskiej, tj. VII-VI w. p.n.e. Zapożyczone motywy szybko przyjmują się w kręgi scytyjskiej arystokracji, przekształcając się w swoistego rodzaju styl. Artyści zaczynają jednocześnie skupiać się na dekoratywności jak i realistycznym przedstawieniu motywów zoomorficznych. Jednym z najpowszechniejszych motywów sztuki scytyjskiej jest gryf. Jego zapożyczenie wiąże się z wpływami małoazjatyckimi lub greckimi. W przypadku tych drugich gryf przedstawiony jest w przysiadzie na tylnych nogach z rozwartą paszczą.

Sztuka scytyjska swoją oryginalność wytworzyła dzięki wpływom przeróżnych kultur. Ten fakt nie powinien jednak dziwić – w końcu byli oni nomadami. Jak wiadomo, przez tysiąclecia historii przeróżne plemiona lubiły się

samosdoskonalic poprzez wykorzystywanie pomysłów bardziej rozwiniętych ośrodków, którymi w przypadku Scytów byli Grecy i Chińczycy.



Rekonstrukcja tatuaży pokrywających ciało jednego ze znalezionych wojowników (siberiantimes.com/culture/others/features/siberian-princess-reveals-her-2500-year-old-tattoos/).

BIBLIOGRAFIA:

- Chochorowski J., *Żelazny oręż barbarzyńców – wczesna epoka żelaza poza zasięgiem cywilizacji klasycznych* [w:] *Encyklopedia historyczna świata. Tom I.*, red. Kozłowski J. K., Kraków 1999, s. 304-395
- Paroń A., *Uwagi nad kryteriami kulturowej i etnicznej identyfikacji koczowników na przykładzie Herodotowego ekskursu o Scytach*, Poznań 2007
- Rudienko S. I., *Frozen Tombs of Siberia. The Pazyryk burials of Iron Age horsemen*, Wielka Brytania 1970
- A. Smirnow, *Scytowie*, Warszawa 1974
- Białczyński C., *Góry Złotych Taj i Dolina Carów w Republice Tuwy – skołockie kurhany grobowe z IX-VI w. p.n.e.*, 09.10.2010, Białczyński. Oficjalna strona Czesława Białczyńskiego, <http://bialczynski.pl/slowianie-tradycje-kultura-dzieje/dzieje/slowianie-pochodza-znad-dunaju-i-wisly/gory-zlotych-taj-i-dolina-carow-skolockie-kurhany-grobowe-z-ix-vi-wieku-p-n-e/>
- Lis L., *Tajemnice Syberyjskiej księżniczki*, 27.03.2013, Archeologia Pradziejowa, <https://knpradziejowe.wordpress.com/2013/03/22/tajemnice-syberyjskiej-ksiezniczki/>
- Reese M. R., *The stunning ancient tattoos of the Pazyryk Nomads*, 29.10.2014, Ancient Origins, <http://www.ancient-origins.net/ancient-places-asia/stunning-ancient-tattoos-pazyryk-nomads-002267?nopaging=1>

KONSULTACJA: Dr hab. Eduard Droberjar

Czarnoskóra bogini w świecie Skandynawów

Kiedy myślimy i mówimy o typowych Skandynawach, wyobrażamy sobie od razu człowieka o blond włosach z jasną karnacją. Skąd więc w wierzeniach ich przedchrześcijańskich przodków wzięła się bogini o ciemnej skórze? Na pytanie to spróbuje autorka poniższego artykułu odpowiedzieć.

W każdej mitologii dostrzec można podział na świat żywych i umarłych. Tym pierwszym opiekuje się przeważnie bóstwo solarne, z kolei drugim jego przeciwieństwo – bożek symbolizujący noc i śmierć. Taki też system widoczny jest w wierzeniach Skandynawów. W poniższym artykule zajmiemy się krainą umarłych i jej opiekunką, którą zwano Hel.

Jak podaje nam *Edda prozaiczna* Hel była trzecim dzieckiem boga ognia Lokiego i olbrzymki Angrbody: „Olbrzymka Angurbode (nieszczęścia przynosząca), zrodziła mu w kraju olbrzymów trzech innych, [...] trzeciego Hel (zimno, śmierć)”. Z dalszej relacji wiemy, że wszyscy bogowie przerażeni byli widokiem dzieci Lokiego i wrzucili je w głębokie czeluści ziemi. Szczególne wrażenie wywarła na nich Hel, której twarz była tak brzydka, że uznali, iż nigdy jej nikt nie poślubi i dlatego też postanowili jej podarować Niflheim (krainę umarłych, gdzie trafiali umarli, nie polegli w walce), tym samym odseparowując ją od żywych. Bogini zamieszkała w pałacu o nazwie Olund, (smutek), której strzegł pies Garm (Okrutny). Skryła się za firanką Böl, czyli błyszczące złorzeczenie i „przydziana w suknie Mdłość, leży na łożu Kör (letarg, choroba)”, a „ciało jej w połowie granatowe, w połowie ludzkiego koloru, wejrzenie przerażające”. Krainę Hel – Niflheim zwano odtąd jej imieniem. Sama nazwa Hel pochodzi prawdopodobnie od gockiego słowa „halja” i oznacza piekło, a wywodzić się może z jęz. str. germ., gdzie „helan” określał ukrywanie się. Z kolei w języku starogreckim występuje słówko „kel” i znaczy tyle, co ciemność.

Pewne podobieństwa dostrzec można w mitologii greckiej. Tamtejszemu bogu umarłych Hadesowi przypada kraina umarłych, z tym że w drodze losowania, a nie poprzez wzgląd na urodę. Przerażającym miał on się stać

dopiero z czasem. Podobnie jak w przypadku Hel jego kraina nosi imię właściciela i strzeże jej przerażający czworonóg z rodziny psowatych. Powtarza się również motyw rzeki płynącej przez kraj zmarłych (Gjöll i Styks), która zabezpiecza przed ucieczką nieżywych. Analogii jest sporo, wynikać to może z tego, że skandynawskie mity, jakie czytamy zarówno w *Eddzie poetyckiej*, jak i *Eddzie prozaicznej*, spisano w XII w., kiedy chrystianizm jest już mocno zakorzeniony w Skandynawii. A co za tym idzie wraz z kulturą chrześcijańską do świata nordyckiego przywędrowały wpływy greckie i rzymskie. Wykluczyć nie można, że to właśnie wraz z agitacją strefy południowej pojawia się ciemny kolor skóry Hel. Wiadomo bowiem, że cera ludów południowych różni się odcieniem od karnacji ludzi z północy. Możliwe, że spisujący mity i wierzenia skandynawskie wykształcony podróżnik, historyk, przywódca i poeta islandzki Snorri Sturluson nadał Hel wyraźniejszy pigment skóry, wiążąc ją nieodwracalnie z greckim Hadesem. Same powiązania Skandynawów i Greków widoczne są już w starożytności, o czym wspomina VI-wieczny kronikarz Jordanes czy też Ahmad ibn Fadlan (arabski pisarz z X w.). Warto tutaj również przypomnieć o słynnej Gwardii Wareskiej. Te i inne związki pomiędzy Skandynawami a Grekami w większości przypadków związane są z walką i śmiercią. Czy poprzez te czynniki narodził się mit o ciemnoskórej bogini Hel? Znana ona jest bowiem dopiero z późniejszych źródeł, spisanych przez wspomnianego wyżej Islandczyka (*Edda poetycka*, *Edda prozaiczna*, *Saga o Egilu*, *Heimskringla*). Imię Hel nie pojawia się w źródłach antycznych, jednakże wg badaczki Alexandry Pesch postać bogini przedstawiona jest na dwóch brakteatach typu IK14 oraz IK124, datowanych na okres wielkiej wędrówki ludów. Pierwszy przedstawia Hel, która stoi przed wojownikiem na koniu i trzymając w dłoniach różdżkę, wita zmarłego u bram królestwa, na drugim zaś brak postaci samej bogini jednak osoba na koniu zmierza w dół jakby do królestwa cieni. Drugi przykład wydaje się nadinterpretacją. Teorię Pesch potwierdzić mogłoby tylko jedno źródło – fragment *Heimskringli Saga o Ynglingach*, które

podaje, że: „wołaniem Heli, wielki król. Został wezwany na ting Odyna”. Zasadniczo wojownicy nie mieli wstępu do królestwa Hel, gdyż ich dusze zabierał do siebie Odyn, jednakże wykluczyć nie można, że bogini podziemi była także przewodniczką i wskazywała umarłym drogę do właściwego dla nich „nieba”.

Teoria pochodzenia Hel ze starożytnej Grecji jest ciekawa, jednakże obala ją fragment z *Sagi o Egilu*, który mówi o tym, że kraina bogini Niflheim jest mroźna: „śmierci chłód ja morzy” oraz pierwszy przytoczony cytat z *Eddy prozaicznej* (dla przyp.: „...trzeciego Hel (zimno, śmierć”). Kraina Hadesa nie jest skuta lodem, wręcz przeciwnie jest w niej gorąco. Na pierwszy rzut oka nie widać powiązania pomiędzy mroźnym piekłem a kolorem skóry Hel, gdy jednak poszukamy głębiej wśród innych ludów, z jakimi kontaktowali się Skandynawowie, to dostrzec można mieszkańców Laponii i Syberii. Niewątpliwie mieszkali oni w mroźniejszej strefie klimatycznej niż sami Skandynawowie i z wyglądu także nie przypominali typowych Europejczyków. Lapończycy, Bjarmalandczycy oraz Samojedzi nazywani niejednokrotnie Saamami w budowie ciała wykazują cechy mongoloidalne, czyli odznaczają się niskim wzrostem i krępą budową ciała. Ich twarze są szerokie a kości policzkowe i nos wyraźnie odstają. Najbardziej wyróżniającą ich cechą jest jednak zmarszczka nakątna przy oku, chroniąca przed mocno rażącym światłem słonecznym oraz ziemisty kolor skóry. Saamowie to lud o wierzeniach animistycznych z nielicznym gronem bóstw. Strefą umarłych opiekował się u nich Rota (Ruto), żyjący w Rota-aimo, czyli krainie śmierci. Religia Saamów opierała się głównie na kontakcie z naturą poprzez szamana, który za pomocą ziół, rytuałów oraz muzyki potrafił wprowadzić się w stan pozornej śmierci i pośredniczyć między żywymi i umarłymi. Skandynawowie wyprawiający się do północnych sąsiadów w celach handlowych nie raz mieli sposobność zaobserwować działania tamtejszych kapłanów. Rytuały musiały wprawiać ich w zdumienie i zachwyt, a także

budzić strach. Szamani i szamanki, którzy na kilka godzin potrafili wyrzucić swoje oczy, tak by „pozbawić” je źrenic, z twarzami jak ziemia ciemnymi wyglądali jak sama śmierć. Taki obraz w mroźnej Laponii oraz na Syberii mógł być przyczynkiem do powstania pierwszych opowieści o żywych umarłych, którzy kontrolują śmierć, a co za tym idzie wykreowania postaci samej Hel.

W książce Birgissona *Czarny wiking*, o przodku autora – Giermundzie Heljarskinnie możemy czytać, że główny bohater ma ciemną karnację, zupełnie nie jak wiking. Nie bez przyczyny posiada przydomek Heljarskinn, oznacza on bowiem człowieka o „skórce jak Hel”. Giermund jest więc porównywany do samej bogini. Autor książki pisze, że wynikało to z tego, że matką bohatera była kobieta pochodząca prawdopodobnie z Bjarmalandii, gdzie mieszkali, jak już wyżej wspomniano ludzie o cechach mongoloidalnych. Giermund jest postacią historyczną, o której opowiadają fragmenty sag. Żyje on w IX w. i dzięki jemu przydomkowi wiemy, że już wtedy znano Hel. Jest to dobry dowód na to, że to nie wpływ kultury chrześcijańskiej bezpośrednio stworzył naszą boginię. Giermund urodził się ok. 846 r. w Rogalandzie (część Norwegii), czyli na ok. 25 lat przed zjednoczeniem Norwegii przez Haraldą Pięknowłosego i ok. 150 lat przed



Bogini Hel (<http://media-cache-ak0.pinimg.com/736x/fe/b2/6e/feb26e33b72711cdf2f3d78e67f1377a.jpg>).



Saamski szaman (rys. Martina Mandera).

przyjęciem chrześcijaństwa przez Olafa II Haraldssona. Hel musi mieć więc pogańskie korzenie sięgające do świata saamskich szamanów i być niezbyt popularną i lubianą postacią wśród Skandynawów. Mongoloidalne pochodzenie, jak pisze Birgisson, sprawiło, że Giermund i jemu podobni ludzie byli odrzucani ze względu na swoją urodę, która miała też zwolenników. Nie można zapomnieć, że Giermund miał trzy żony i wielu przyjaciół, a sama interesująca nas Hel miała stałego kochanka boga zimy Ulla (spędzała z nim 3 miesiące każdego roku) oraz ponoć romans z każdym mężczyzną, który przybywał do jej królestwa.

Ciekawą informacją, niepotwierdzoną jednak źródłowo jest wzmianka krążąca w internecie, jakoby na polskim przylądku Hel miała znajdować się świątynia bogini i stąd miałyby wywodzić się nazwa cypla. Ponadto na Półwyspie miał niegdyś panować tak mroźny klimat, iż stamtąd miała pochodzić olbrzymka. Czy więc może Hel miała pochodzenie słowiańskie? Na pewno należy do grona bogów wywodzących się z pnia mitologii indoeuropejskich.

Czy Hel jest Saamką, czy Greczynką trudno jednoznacznie określić. Oddziaływanie obu kultur miały nie-

wątpliwie wpływ na wygląd i charakter bogini, jaką przedstawił nam Sturluson i znamy po dziś. Interpretując źródła dosłownie, wiemy, że kolor skóry Hel wynikał z tego, że za życia olbrzymka już ulegała procesowi gnicia, jak człowiek po śmierci. Czyli jej cera była koloru rozkładu – ziemistego z odcieniami błękitu, zieleni oraz czerni. Bogini łączy w sobie cechy istoty żywej i martwej.

BIBLIOGRAFIA:

Birgisson B., *Czarny wiking*, tłum. K. Michniewicz-Veisland, M. Sibińska, Poznań 2016.

Edda poetycka, tłum. A. Załuska-Strömberg, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1986.

Edda starsza i młodsza, tłum. J. Lelewel, Sandomierz 2012.

Hel, Helblag: o genezie dawnej nazwy geograficznej, *Merkuriusz Polski*,

<<http://www.poselska.nazwa.pl/wieczorna2/historia-starozytna/hel-helblag-o-genezie-dawnej-nazwy-geograficznej>>, [dostęp dnia: 22.05.2016].

Opowieści z krainy Saamów, <http://www.ethnomuseum.pl/mity-i-legendy-o-laponii.html>, [dostęp dnia: 22.05.2016].

Pesch A., *Frauen und Brakteaten - eine Skizze* [w:] *Mythological Women*, red. R. Simek, W. Heizmann, Wiedeń 2002.

Saga o Egilu, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1974.

Saga o Ynglingach, Heimskringla albo Kronika królów Norwegii, <<http://www.jlukaszewski.republika.pl/heimskringla.html>>, [dostęp dnia: 22.05.2016].

Szrejter A., *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej Północy*, Gdańsk 2011.

KONSULTACJA: Dr Magdalena Przysiężna-Pizarska

Stosunki polsko-krzyżackie w pierwszych miesiącach Wojny trzynastoletniej na podstawie Regestów historyczno-dyplomatycznych Zakonu Najświętszej Marii Panny i Roczników Jana Długosza

Regest to chronologiczny spis dokumentów z krótkim streszczeniem i podaniem miejsca przechowywania. *Regesty historyczno-dyplomatyczne Zakonu Najświętszej Marii Panny* powstały z archiwów miejskich miasta Królewiec. Zapisano w nich zarówno wydarzenia historyczne jak i sprawy bieżące. Dzięki temu można łatwo zbadać zarówno polityczne jak i ekonomiczne aspekty każdej z wojen toczonych pomiędzy Koroną Polską a Zakonem. W konfrontacji z *Rocznikami* Jana Długosza tworzą doskonałe źródło.

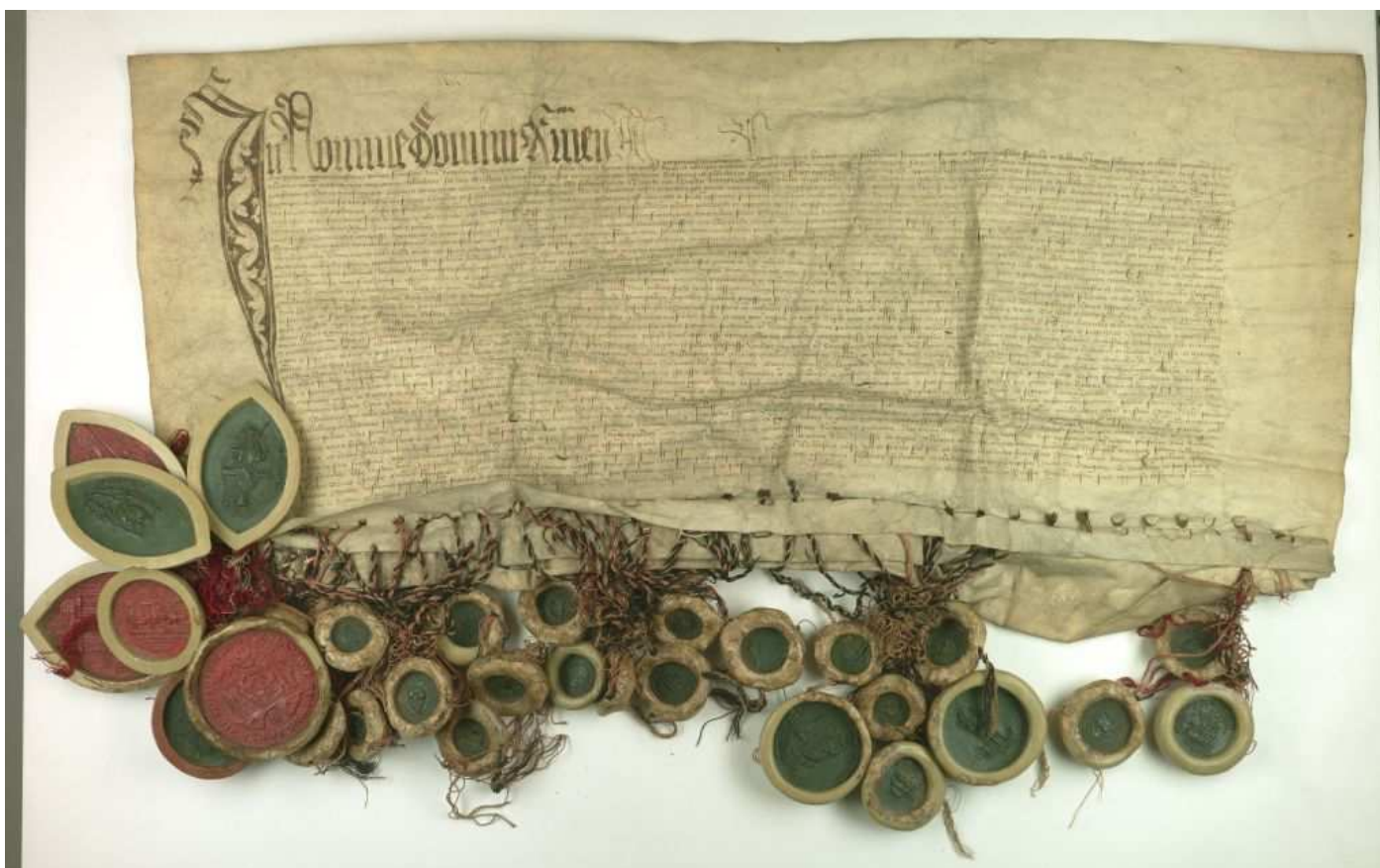
Zakon Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie założony został w czasach krucjat. Rycerze krzyżowi stworzyli przy szpitalu nieformalne stowarzyszenie, które miało opiekować się rannymi i chorymi Niemcami. Bracia zakonni przybyli do państwa polskiego w 1226 r. Sprowadził ich książę Konrad Mazowiecki, za namową księżnej Jadwigi Śląskiej, żony Henryka Brodatego. Ten to książę wrocławski już w 1222 r. nadał wieś Łasucice w ziemi namysłowskiej Zakonowi w zamian za udział w krucjacie przeciwko Prusom w latach 1222 i 1223.

W I połowie XV w. relacje polsko-krzyżackie uległy pogorszeniu. Zarzewiem konfliktu był powstały w 1440 r. Związek Pruski. Założony został z inicjatywy rycerstwa ziemi chełmińskiej oraz Torunia. Był konfederacją większości ziem i miast państwa zakonnego, obejmował miasta ziemi chełmińskiej, Pomorza Gdańskiego i Powiśla oraz Warmii. Sprzeciwiał się m.in. nakładanym przez Zakon podatkom, czy traktowaniu chłopów, którym ograni-

czano swobodę przenoszenia się do innych wsi. W 1453 r. powstała w Związku Pruskim tzw. Tajna Rada Związku kierowana przez Jana Bażyńskiego. To ona przeczuwając nadchodzący konflikt podjęła przygotowania do zbrojeń militarnych, doszło także do potajemnych rozmów z politykami polskimi. Te poufne rokowania nie umknęły uwadze Krzyżaków i zostały odnotowane: „Do Wielkiego Mistrza: Pogłoski o przybyciu komtura von Elbing (Elbląg) z wojskami najemnymi i o negocjacjach związkowców z Polską”. Tak więc Zakon uważnie śledził poczynania Związku i mógł przygotować się odpowiednio do ewentualnej interwencji zbrojnej. Już w styczniu 1454 r. Związek Pruski podjął pierwsze rozmowy z królem Polski, Kazimierzem Jagiellończykiem. Ich wynikiem było wystawienie aktu wypowiedzenia posłuszeństwa Wielkiemu Mistrzowi – 4 lutego 1454 r. Informacja ta



Widok na zamek w Malborku (<http://www.viapoland.com/site/art/1-polska/0-/803-niezdobyta-twierdza-w-malborku.html>).



Akt oddania się stanów pruskich królowi Polski Kazimierzowi IV Jagiellończykowi i Koronie Królestwa Polskiego, 15 kwietnia 1454 roku, Archiwum Główne Akt Dawnych (<http://histmag.org/Prus-Krolewskich-powrot-do-Korony-poczetek-drogi-9037>).

została zapisana w *Regestach*: „Komtur Gdańska do Wielkiego Mistrza: Posłannictwo w sprawie hołdu złożonego królowi Polski przez związkowców, wypowiedzenie hołdu względem Wielkiego Mistrza, plan szturmu na domy zakonne w Toruniu, Gdańsku, Elblągu i Królewcu”. W Związku Pruskim wybuchło przygotowywane od kilku tygodni powstanie zbrojne. Władze Zakonu były zaskoczone, nieprzygotowane na obronę swoich zamków. W *Regestach* wielokrotnie odnotowywano zapewnienia pomocy sojuszników m.in. króla Eryka Pomorskiego: „Do Wielkiego Mistrza: gotowość niesienia pomocy Zakonowi ze strony króla Eryka”. Okresowo można było liczyć na pomoc króla Danii – Chrystiana, prośbę wystosowano również do króla Szwecji Karola VIII: „Wielki Mistrz do królów Danii i Szwecji oraz książąt Burgundii: prośba o pomoc przeciwko powstającym poddanym”. Zakon starał się także o wsparcie króla Czech i księcia Bolesława Mazowieckiego. W wyniku rokowań związkowców i króla Kazimierza, 6 marca 1454 r. Prusy zostały oficjalnie inkorporowane do Korony, delegacja pruska wystawiła również akt poddania się Prus podkreślający po-

nowne zjednoczenie z Koroną. Jan Długosz poświęca temu wydarzeniu dużą część swojego rocznika, co ciekawe w *Regesty* wpisano jedynie krótką wzmiankę: „Przywilej inkorporacyjny Kazimierza, króla Polski, dla ziemi krzyżackiej Prusy”. Wszystkie spisane akty zakładały całkowitą likwidację Zakonu w Prusach. Tak więc ich konsekwencją było wypowiedzenie wojny przez państwo polskie. Stało się tak w wystawionym akcie antydatowanym (podpisanym z wcześniejszą datą) na dzień 22 utego 1454 r. Odtąd Korona Polska znalazła się w stanie wojny z Zakonem Krzyżackim aż do zawarcia pokoju toruńskiego w 1466 r.

Wiosną 1454 r. walki toczyły się o zdobycie zamku i miasta Malborka, zamku w Sztumie i Chojnic. Siły pospolitego ruszenia Prus i zaciężne oddziały Polski i Związku Pruskiego zdołały odzyskać tylko Sztum. Oblężenie Malborka zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Głównym powodem był brak dyscypliny wśród polskich żołnierzy, opieszałość pospolitego ruszenia z Prus, trudności w zapewnieniu wojsku żywności.

W czasie, kiedy oblegano Malbork, przez Nową Mar-

chię nadciągały już posiłki z Rzeszy. W *Regestach* zachowano list mistrza niemieckiego Josta von Venningena: „skierowany do braci zakonnych, którzy przybyli z Prus do komtura Mergentheim: ich powrót do Prus”. Armia zmierzała w kierunku Chojnic, pragnąc potem dojść do Malborka. Sytuacja w Chojnicach nie była do końca pewna, rada miasta zadeklarowała co prawda lojalność konfederacji, ale była niechętna okolicznemu rycerstwu. Szlachta wielkopolska przed przystąpieniem do walk zażądała od króla ustanowienia przywileju nazywanego cerekwickim, w którym zgadzał się on m.in. na udział sejmików szlacheckich przy podejmowaniu nowych ustaw i zwoływaniu pospolitego ruszenia. Większość wojsk werbowana była na zasadzie zaciągu, niestety skarbiec Związku Pruskiego powoli pustoszał, co nie pozwoliło na zorganizowanie dostatecznie potężnej armii. Oblężenie Chojnic było trudnym zadaniem, ponieważ miasto miało doskonałe warunki obronne – otoczone potężnymi murami obronnymi, leżało na wzniesieniu, otoczone jeziorami i podmokłymi terenami. Kiedy 18 września 1454 r. oddziały wroga starły się z armią Korony stojący na jej czele Kazimierz Jagiellończyk pomimo początkowych zwycięstw poniósł klęskę. Długosz rozdziałowi opisującemu to wydarzenie nadał tytuł: „Polacy w skutek nieposłuszeństwa rycerzy i braku dowództwa wodzów odniesione na początku zwycięstwo pod miastem Chojnicami oddają wrogiemu Krzyżakowi ku swej hańbie i ciężkiej klęsce”. Zaznacza w ten sposób jak słabo zorganizowana i niezdiscyplinowana była armia Korony, wytyka uchwalstwo i lekkomyślność Polaków. Z *Regestów* dowiadujemy się nieco więcej: „Do Wielkiego Mistrza: Zwycięstwo obsady w Chojnicach i panów księcia Rudolfa Żagańskiego i Bernarda Szumborskiego nad królem polskim. Szarlejski i wiele polskich baronów pojmanych i mało zbiegłych; nie wiadomo czy także król nie został zabity” oraz „Do Wielkiego Mistrza: Błyskotliwe zwycięstwo pod Chojnicami. Książę Rudolf Żagański, Bernard Szumborski i Jon z Jeny pojmani; zdobycie królewskiego sztandaru”. Król Kazimierz zdołał przeżyć bitwę, jednak nieudane oblężenie Malborka jak i Chojnic było wyraźnym niepowodzeniem armii polskiej. Do przyczyn klęsk armii polskiej zaliczyć można m.in: słabe uzbrojenie i wyszkolenie wojsk (pospolite ruszenie) oraz brak uzdolnionych dowódców (również brak zdolności przywódczych u króla Kazimierza). Po zwycię-

stwie chojnickim Zakon odnosił sukcesy na polu walki, zdołał opanować wiele zamków i miasteczek na Powiślu i w Prusach Górnych oraz północnej części ziemi chełmińskiej. Dzięki temu Krzyżacy zdołali stworzyć barierę ochronną, która zamykała dostęp do Malborka i utrudniała wejście na tereny Zakonu.

Podsumowując, na bazie źródła jakim są *Regesty historyczno-dyplomatyczne Zakonu Najświętszej Marii Panny* można prześledzić rozwój stosunków polsko-krzyżackich na przestrzeni wieków. Autorzy *Regestów* odnotowywali informacje ważne zarówno dla samego Zakonu jak i wiadomości pośrednio z nim związane. Faktem jest, iż pierwsze miesiące wojny trzynastoletniej nie zapowiadały pomyślnego przebiegu dla strony polskiej. Co prawda Korona otrzymywała pieniądze ze strony Związku Pruskiego, jednak i te z czasem skończyły się, a kadra dowódcza pozostawiała wiele do życzenia. Pospolite ruszenie nie mogło odnosić zamierzonych skutków jeśli brakowało odpowiednich ludzi na stanowiskach dowódczych. Korona Polska dopiero w toku działań wojennych potrafiła wyciągnąć odpowiednie wnioski i skierować rozwój wydarzeń na pomyślne sobie tory. *Regesty historyczno-dyplomatyczne* to bardzo rzetelne i bogate w informacje źródło, które z powodzeniem można wykorzystać do dalszych badań nad relacjami polsko-krzyżackimi.

BIBLIOGRAFIA:

- Biskup M., Labuda G., *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach: gospodarka, społeczeństwo, państwo, ideologia*, Gdańsk 1988.
- Biskup M., *Wojna trzynastoletnia z Zakonem Krzyżackim 1454-1466*, Warszawa 1967.
- Bockmann H., *Zakon Krzyżacki: dwanaście rozdziałów jego historii*, Gdańsk 2002.
- Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, Ks.12, Warszawa 2009.
- Joachim E., Hubatsch W., *Regesty historyczno-dyplomatyczne Zakonu Najświętszej Marii Panny*, T.1, Göttingen 1948.

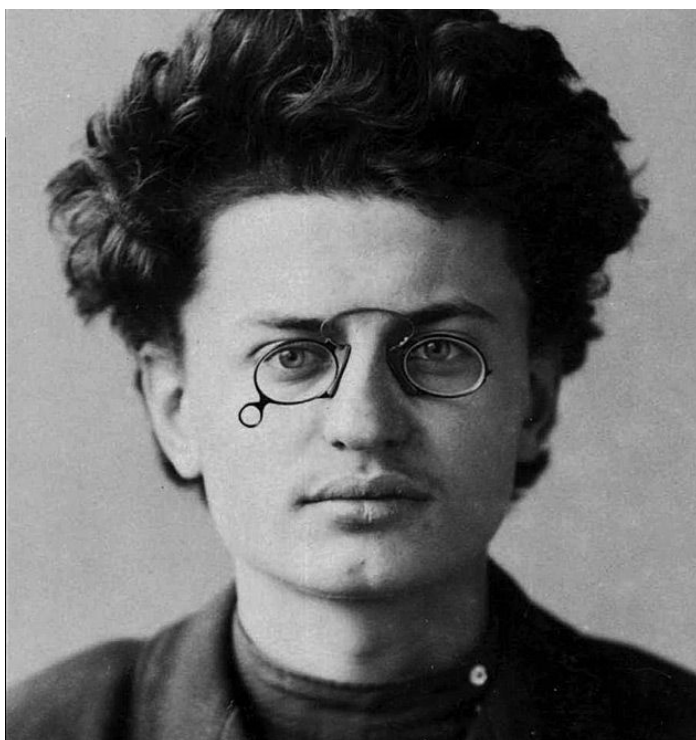
KONSULTACJA: Dr Marcin Böhm

Leonid Pawłowicz Trocki. Kiedy nazwisko staje się przekleństwem

Na życiu bohatera niniejszego artykułu Leonida Pawłowicza Trockiego zaważyły decyzje jednego z bardziej znanych rosyjskich komunistów – Lwa Trockiego. Lew Dawidowicz, urodzony 7 listopada 1879 r. w mieście Jelizawodgród, na terenie dzisiejszej Ukrainy, nosił pierwotnie nazwisko Bronstein. W młodości wstąpił do nielegalnego Południoworosyjskiego Związku Robotniczego, za co został aresztowany i zesłany do Wierchojańska. W 1902 r. uciekł z zesłania. W Irkucku, gdzie się zatrzymał, nieznana z imienia i nazwiska osoba pomogła mu. Przygotowano dla niego komplet bielizny i co najważniejsze nowe dokumenty. Od tego momentu Lew Bronstein zaczął występować pod nowymi danymi personalnymi jako Lew Trocki. Sam po latach twierdził, że osobiście wpisał w czysty blankiet dowodu osobistego nowe nazwisko. Było to niezwykle łatwe, gdyż ówczesne dokumenty nie posiadały zdjęć. Przyszły rewolucjonista wybrał nazwisko „Trocki”, co miało symbolizować z języka niemieckiego oschłość (niem. *trocken* – suchy). Według

innych ustaleń Bronstein wybierając nową tożsamość podsztył się pod pułkownika carskiej armii, Trockiego pochodzącego z Jelizawogrodu. W środowisku rosyjskich rewolucjonistów przypadki zmiany nazwiska nie były żadną nowością – Włodzimierz Iljicz Ujijanów nazywał się Leninem (od rzeki Leny); Iosif Wissarinowicz Dżugaszwili mianował się Stalinem (silnym jak stal). Wydaje się jednak, że żadne z rewolucyjnych nazwisk nie stało się przyczyną tylu krzywd niewinnych obywateli Związku Radzieckiego co właśnie „Trocki”.

Lew Trocki był zagorzałym, socjalistycznym agitatorzem rewolucyjnym lat 1905 i 1917. Na wieść o wybuchu Rewolucji Lutowej przystał do bolszewików i objął funkcję przewodniczącego Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogradzie. Nieoceniona była wów-



Młody Lew Trocki (<http://www.techpedia.pl/wiedza9483> dostęp: 20 IV 2016).



Policyjne zdjęcie Leonida Pawłowicza
(H. Kuromiya, Głosy straconych, Warszawa 2008, s. 212).

czas jego rola w agitowaniu młodych robotników i marynarzy. Po zwycięstwie bolszewików na stałe związał się z Rosyjską Komunistyczną Partią (bolszewików) (RKP(b)) zostając Ludowym Komisarzem do Spraw Wewnętrznych. W styczniu 1918 r. zorganizował robotniczo-chłopską Armię Czerwoną.

Ze względu na swoje zasługi dla państwa radzieckiego Trocki jawił się jako kandydat na następcę Lenina. Jednak po śmierci wodza w 1924 r. władzę przejął Iosif Wissarionowicz Stalin, zwolennik zniechęconych przez Trockiego biurokracji i centralizacji. Lew Dawidowicz sprzeciwiał się polityce prowadzonej przez Stalina, przez co był stopniowo odsuwany od wpływu w partii. W końcu, w 1927 r. został usunięty z RKP(b), a dwa lata później wydalony z terenów ZSRR i pozbawiony jego obywatelstwa. Wydarzenia te zapoczątkowały wieloletnią tułaczkę rewolucjonisty po świecie. Na stałe Trocki osiadł w Meksyku, ale nawet tam nie uwolnił się od szpiegów NKWD (Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR). Zginął z rąk zamachowca w 1940 r. W latach 30. propaganda ZSRR ukazywała Trockiego jako faszystowskiego szpiega i oskarżała go o spiski przeciwko państwu. W czasie wielkiego terroru nieznaną liczbę obywateli ZSRR aresztowano pod zarzutem trockizmu. Wkład Lwa Trockiego w rozwój rewolucji wymazano z kart historii. W obiegowej opinii i propagandzie funkcjonował jako szpieg, kolaborant i największy wróg państwa. Imię dawnego bohatera rewolucji stało się w państwie Stalina przeklęte.

Nazwisko „Trocki” nie było w ZSRR bardzo popularne, pomimo to żyli w tym państwie ludzie noszący tę godność, a nie spokrewnieni z Lwem Dawidowiczem. Pod koniec lat 30. XX w., w czasie wielkiego terroru przyciągnęło uwagę organów bezpieczeństwa i zdecydowało o często tragicznym losie Trockich. Przykładem osoby pokrzywdzonej przez organy bezpieki z powodu „antyradzieckiego” są perypetie Leonida Pawłowicza Trockiego, który urodził się w 1911 r. w Białymstoku, a większość życia spędził w Kijowie. Kiedy miał 4 lata zmarła jego matka, a ojciec nie zajmował się dziećmi (Leonid miał dwoje rodzeństwa). Leonid przez jakiś czas wiódł nawet życie włóczęgi, ale wrócił do ojca, skończył pięć klas wiejskiej szkoły. Ożenił się z Galiną Pietrowną. Do 1938 r. pracował jako urzędnik Paramilitarnej Obro-ny Transportu Wodnego w Kijowie. Leonida aresztowa-

no 20 lipca 1938 r. i oskarżono o działalność antyradziecką oraz wrogie nastawienie do rządu ZSRR. Wyrok skazujący na 5 lat pracy poprawczej zapadł dopiero 4 grudnia 1939 r. Karę Leonid Trocki odbył w Tawdzie na Uralu. W tym czasie trzykrotnie domagał się rehabilitacji, niestety bezskutecznie.

Nurtować nas może odpowiedź na zasadnicze pytanie: Jakie zarzuty postawiono zwyczajnemu urzędnikowi Leonidowi Pawłowiczowi? Początkowo Leonid Trocki został aresztowany jako szpieg polski. Zarzut ten był powodowany faktem iż Białystok, gdzie urodził się oskarżony, od 1918 r. znajdował się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Później jednak obwiniono go o napisanie i rozpowszechnianie „antyradzieckiego” wiersza będącego parafrazą utworu Aleksandra Puszkina z 1820 r. pt. „Rusłan i Ludmiła”. Pierwowzór wiersza jest następujący:

*Jest nad zatoką dąb zielony,
Na dębie złoty łańcuch Isni;
I całe noce, całe dni
Wędruje po nim kot uczony;
Zwróci się w prawo – śpiewa pieśni,
A w lewo – bajki opowiada.
Tam dziwy są; jest upiór leśny,
Siedzi wśród drzew rusałka blada.*

Tak natomiast brzmi krytykująca radziecką rzeczywistość lat 30. parafraza tego utworu:

*Jest nad zatoką dąb zielony,
Złoty łańcuch zabrali do Torgsinu;
Wodna rusałka nie dostała paszportu,
A leśnego upiora zestano na Sołowki.
Nie ma tam już morza,
Świeci za to gwiazda,
A Stalin bajki opowiada
o sukcesach Planu Pięcioletniego.*

Parafraza ta odnosi się do sytuacji wewnętrznej ZSRR trzeciej dekady XX stulecia. W latach 1932–1933, do czego nawiązuje wiersz, masowo wymieniano wartościowe przedmioty na racje żywnościowe, by utrzymać się przy życiu. W czasie Wielkiego Głodu wprowadzono system wewnętrznych paszportów – obywatele nie posiadający tego dokumentu nie mogli mieszkać w miastach. Rolników podejrzanych o niechętny stosunek do oddawania nadwyżek zboża masowo aresztowano i zsyłano do łagrow na Wyspach Sołowieckich, których wątek także

pojawia się w parafrazowanym utworze. Wymieniony w wierszu Plan Pięcioletni – pierwszy z centralnie kierowanych planów rozwoju radzieckiej gospodarki (1928–1932) istotnie został wykonany w cztery lata, co wielokrotnie wykorzystywała stalinowska propaganda. Oficjalnie pomijano jednak informacje o kosztach jakie musiało ponieść radzieckie społeczeństwo w trakcie jego realizacji: głodzie, wywózkach na Syberię, skrajnym ubóstwie i śmierci setek tysięcy ludzi.

Za napisanie wiersza tak ostro krytykującego państwo radzieckie obywatel mógł być od razu stracony. Leonid Trocki miał szczęście. Został aresztowany w 1938 r., czyli pod koniec Wielkiego Terroru. Kiedy przebywał w areszcie, z powodu pogorszenia się jego stanu zdrowia (chorował na gruźlicę) odroczone o miesiąc jego przesłuchania. Gdy śledczy powrócili do sprawy Leonida Trockiego masowy terror dobiegał końca. Z funkcji szefa NKWD usunięto Mikołaja Jeżowa, sytuacja więźniów politycznych na chwilę się poprawiła. W tych okolicznościach Leonid Trocki został oskarżony o propagowanie niedozwolonych „antyradzieckich” treści i skazany na 5 lat łagru.

Według Hiroaki Kuomiya, autora publikacji „Głosy Straconych”, Leonid Pawłowicz nigdy nie napisał przytoczonej parafrazy wiersza. W trakcie śledztwa przeciwko niemu zeznawały dwie kobiety: Natalia Niszczenko i Tamara Muraszko. Przesłuchano je w 1939 r. Pierwsza twierdziła, że Trocki powiedział jej wersję Puszkina, a ona zapoznała go z parafrazą. Wynikałoby z tego, że nie mógł znać jej wcześniej, ale możliwe, że gdy już poznał wiersz rozpowszechnił go. Druga kobieta znacznie bardziej obciążała Trockiego – zauważyła, że podczas pracy czynił często komentarze, iż władza aresztuje zupełnie niewinnych ludzi, co powoduje niezadowolenie społeczeństwa z rządów. W czasie śledztwa Trocki przyznał się do napisania wiersza szkalującego dobre imię państwa radzieckiego. Zrobił to jednak po wymyślnych torturach. Również zeznania obciążających go koleżanek z pracy wydają się być sfabrykowane przez organy NKWD lub niedobrowolne. Niszczenko prawdopodobnie została zastraszona i zmuszona do złożenia obciążających zeznań. Być może, ponieważ pierwsza znała treść antyradzieckiego wiersza, bała się aresztowania.

Ponownie sprawę Leonida Trockiego analizowało KGB w latach 1960–1961. Nie znaleziono jednak pod-

staw do jego rehabilitacji. Trocki zmarł 8 września 1988 r. nie doczekawszy się tak upragnionego oczyszczenia z bezpodstawnych zarzutów. W marcu 1990 r. żona Leonida Trockiego, Galina postępująca się nazwiskiem Kiprowa zwróciła się w sprawie zmarłego męża do KGB, przynosząc nigdy nie wysłane listy, które pisał zdesperowany i zrozpaczony Leonid przed śmiercią do Michaiła Gorbaczowa. W korespondencji do prezydenta Związku Radzieckiego Leonid Trocki opisywał przebieg jego przesłuchiwań. Według jego relacji czterech śledczych, z których jednym był Lew Kamieniew, katowało go na zmianę dzień i noc wymuszając przyznanie się do winy. Tortury psychiczne i fizyczne sprawiły, że Trocki podpisał się pod czystą kartką papieru, na której później dopisano zmyślane zeznania. W 1990 roku Galina Kiprowa dostała list z KGB informujący, iż zarzuty ciężące na jej mężu były bezpodstawne.

Życie Leonida Pawłowicza minęło na nieustannej walce o sprawiedliwość. Pochylenie się nad tą poruszającą sprawą stawia nas przed wieloma pytaniami retorycznymi. Kto, skoro nie Leonid Pawłowicz jest autorem paszkwilu na ZSRR lat 30? Wiersz tego typu, zwłaszcza na Ukrainie w czasie kolektywizacji i rozkułaczania wsi nie był niczym nadzwyczajnym. Kozacka ziemia, od zawsze buntowała się przeciw rosyjskiemu panowaniu. Czy kiedykolwiek uda nam się poznać faktycznego autora wiersza? Jakże były jego losy?

Śledząc życie Leonida Pawłowicza nasuwa się także inna refleksja. W ciągu jednego pokolenia ograny bezpieczeństwa w ZSRR zwane potocznie bezpieką kilkakrotnie zmieniały swoją nazwę. OGP przekształcono w NKWD, by następnie nadać mu nazwę KGB. Czy poza metamorfozą nazwy cokolwiek zmieniało się w strukturach tych organizacji? Czy następował jakikolwiek zwrot w sposobach prowadzenia śledztw? Na pytania te czytelnik może odpowiedzieć sam.

BIBLIOGRAFIA:

- Kuomiya H., *Głosy straconych*, Warszawa 2008.
 Smaga J., *Rosja w 20 stuleciu*, Kraków 2001.
 Trocki L., *Moje życie. Próba autobiografii*, Warszawa 1930.

KONSULTACJA: Dr Adriana Dawid

Brzeżańscy Żydzi w latach 1918-1945

Obecnie wielu z nostalgią wraca do czasów II Rzeczypospolitej. Zazwyczaj kojarzy się ona pozytywnie z racji tego, że w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Kolejnymi skojarzeniami odnoszącymi się do tego okresu są rozwijająca się gospodarka czy chociażby zdobywająca szereg sukcesów w rozmaitych dziedzinach polska inteligencja. Często jednak zapominamy, że w tym niezwykle prężnie działającym organizmie jakim była II Rzeczpospolita swój wkład mieli także Żydzi.

Stanowili oni trzecią grupę narodowościową w Polsce zaraz po Polakach i Ukraińcach. Szacuje się, że w 1931 roku mniejszość żydowska stanowiła około 9% obywateli. Żydzi zamieszkiwali najczęściej wschodnią część Rzeczypospolitej. Zasiadali oni takie tereny jak Polesie, Wołyńszczyznę czy okolice Tarnopola. Jednym z wielu miast kresowych, które zamieszkiwali Żydzi były Brzeżany. Pierwsze wzmianki o Brzeżanach można datować na rok 1375. Do końca XVI wieku nie posiadały praw miejskich. Miasto jest także kojarzone z rodziną Sieniawskich, która wyniosła Brzeżany ku świetności, dzięki czemu stało się jednym z lepiej rozwiniętych na Podolu. Miejscowość przetrwała oblężenia tatarskie oraz czasy zaborów kiedy to znajdowała się na terytorium zaboru austriackiego. Wyjątkowo ciekawe są jednak jego losy w czasach II Rzeczypospolitej.

Warto nadmienić, że Brzeżany od początku były miastem wielokulturowym. Mieszkali tam Polacy, Ukraińcy, Żydzi, a także Ormianie. Nie inaczej sytuacja wyglądała po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Żydzi stanowili istotny element brzeżańskiej mozaiki. W okresie międzywojennym ludność żydowska liczyła w Brzeżanach około 4000 tysięcy osób. Polacy i Żydzi mieszkali najczęściej na terenie miast, Ukraińcy zaś na wsi. Żydzi trudnili się głównie handlem oraz rzemiosłem. Wielu z nich było również lekarzami czy adwokatami. Starsza społeczność żydowska była z reguły ortodoksyjna i posługiwała się jidysz bądź językiem niemieckim, podczas gdy młodsza często była już spolonizowana i używała języka polskiego.

Lata dwudzieste upłynęły brzeżańskim Żydom dość

spokojnie. Shimon Redlich w książce pod tytułem „*Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919-1945*” okres od 1919-1939 roku określił jako „Dobre lata”. Czy rzeczywiście tak było? Co prawda po 1918 roku zdarzały się sytuacje kiedy to Żydzi byli często bezpodstawnie oskarżani o współpracę z Ukraińcami, w efekcie czego zginęło kilkudziesięciu Żydów. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku Żydzi również wielokrotnie byli ofiarami prześladowań. Należy jednak zaznaczyć, że mimo tych trudnych polsko-żydowskich relacji Żydzi nigdy w pełni nie zaangażowali się w działalność ukraińskich organizacji oraz dążenia niepodległościowe. Mimo wszystko, kulturowo bliżej im było do przeważających w miastach Polaków, niż do Ukraińców. Warto pamiętać, że mimo różnic jakie bez wątpienia istniały między tymi społecznościami były także elementy, które je łączyły. Dzieci żydowskie często wychowywały się na tym samym podwórku co polskie czy nawet ukraińskie. Chodziły do tych samych szkół lub należały do tych samych organizacji. Mimo wielu tarć do jakich dochodziło na linii Polacy-Żydzi, wydawać się może, że Brzeżany nie mogłyby istnieć bez obu tych społeczności.

Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się w latach 30. W tym czasie można było zaobserwować wzrost tendencji antysemickich, ponadto był to czas dość niespokojny dla mieszkańców Brzeżan. W latach 30 doszło do radykalizacji ukraińskiego nacjonalizmu w Brzeżanach i okolicach. Relacje polsko-ukraińskie były w tym czasie niezwykle napięte. Ponadto w latach 30, prócz antysemityzmu pojawiły się oskarżenia jakoby Żydzi mieli działać w organizacjach o charakterze komunistycznym. Rzeczywiście niektórzy Żydzi byli komunistami. Ponadto w artykułach i raportach policyjnych na temat komunistów dość często pojawiały się nazwiska brzmiące z żydowska. Należy pamiętać, że taka działalność była w tym czasie nielegalna i wielu z nich trafiło do więzienia, a i wśród samych Żydów takie działania nie zawsze były akceptowane.

Wszystko zmieniło się w 1939 roku kiedy do Brzeżan wkroczyli Sowieci. We wrześniu 1939 roku gdy Armia

Czerwona wkroczyła do Galicji Wschodniej była witana przez tłumy, głównie Ukraińców i młodych, często mniej zamożnych Żydów. Upatrywali oni w Sowietach przeciwwagi dla już wtedy negatywnie odbieranych poczynań Niemców, oraz szansy awansu społecznego. Poniekąd tak było gdyż pierwszym sowieckim burmistrzem Brzeżan został Żyd Kunio Grad. Szybko jednak okazało się, że Sowietci wcale nie są tak pozytywnie nastawieni do Żydów. Po paru tygodniach, kiedy to z głębi Związku Radzieckiego napłynęła kadra administracyjna Kunio Grad został zdjęty ze stanowiska. Ponadto ofiarami sowieckiej polityki gospodarczej zostało wielu starszych Żydów. W wyniku nacjonalizacji przedsiębiorstw i konfiskaty mieszkań wielu z nich straciło cały swój majątek. Ponadto Sowietci pozwolili Żydom na użytkowanie tylko dwóch synagog. Inne przeszły w ręce władz sowieckich. Napływ ludzi z centralnej Polski, którzy często uciekali przed niemieckim frontem spowodował podwojenie ludności żydowskiej w Brzeżanach.

Sowiecki ład nie trwał jednak zbyt długo, gdyż 22 czerwca 1941 roku hitlerowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki. W ciągu dwóch tygodni cała Galicja Wschodnia została przejęta przez Niemców. Efektem tego było wprowadzenie niemieckiego porządku administracyjnego. Galicja została włączona w skład Generalnego Gubernatorstwa, a najwyższa władze lokalnej administracji tworzyli niemieccy Reichsdeutsche. Pod niemiecką okupacją cierpieli zarówno Polacy, Ukraińcy jak i Żydzi. Ci ostatni przechodzili jednak prawdziwe piekło. Ludność żydowska na terenie Brzeżan była wykorzystywana ekonomicznie i prześladowana, a w ostateczności prawie całkowicie eksterminowana. Ponadto niemiecka propaganda spowodowała, że wielu Ukraińców upatrywało w poczynaniach hitlerowców szansy na uzyskanie przez Ukrainę niepodległości. Przez to wielokrotnie Ukraińcy brali czynny udział w prześladowaniach czy mordowaniu Żydów. Kolejnym krokiem wymierzonym przeciwko Żydom było organizowanie łapanek. Pierwsza łapanka miała miejsce 2 października 1941 roku kiedy to aresztowano inteligencję żydowską, a druga w grudniu 1941 roku. Jesienią 1942 roku doszło do zapoczątkowania akcji wywózkowych do obozu w Bełżcu. Następnym krokiem było utworzenie w Brzeżanach getta. 1 kwietnia 1943 dokonano selekcji w wyniku czego zginęło około 300 osób. Do likwidacji getta doszło 12 czerwca 1943

roku. Około 1400 osób przepędzono przez całe miasto po czym zamordowano.

Do momenty ponownego wkroczenia Armii Czerwonej przeżyło zaledwie 50 Żydów. Ich losy były bardzo różne. Znane są przypadki kiedy to Żydzi ocalili dzięki pomocy Polaków. Jeszcze inni byli ukrywani przez Ukraińców w wioskach nieopodal Brzeżan. Znane są również przypadki kiedy to od zagłady uchroniła żydowskiego lekarza współpraca z ukraińską organizacją UPA. Jak widać w obliczu wojny i zagrożenia człowiek zachowuje się bardzo rozmaicie. Wielu utożsamiając się z hasłami głoszonymi przez polityków zatraciło pewne ludzkie odruchy jednak była garstka ludzi, która pomimo różnego pochodzenia i statusu społecznego była skłonna ryzykować własnym życiem aby pomóc drugiemu człowiekowi.



Widok ogólny na Brzeżany w 1938 roku

(<http://centrum.pogranicze.sejny.pl/pocztowki-list.php> [dostęp: 19.05.2016])

BIBLIOGRAFIA:

- Czernecki J., Brzeżany. Pamiątki i wspomnienia w setną rocznicę założenia gimnazjum, Lwów 1905.
- Nicieja S., Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych tom1, Opole 2012.
- Redlich S., Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919-1945, Sejny 2008.
- <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/brzezany/5,historia/> [dostęp: 15.05.2016]
- <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/brzezany/3,historia-miejscowosci/> [dostęp: 15.05.2016]

KONSULTACJA: Dr Marek Białokur

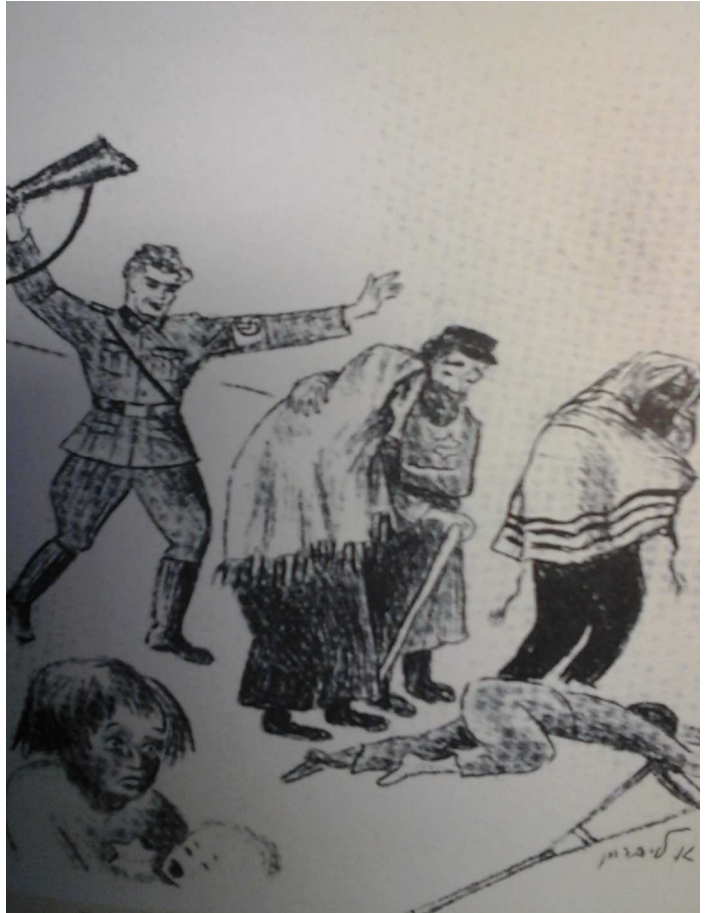
Ostatnia droga - Zagłada Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w relacjach wspomnieniowych

Na terytorium okupowanej Polski w okresie II Wojny Światowej funkcjonowało sześć wielkich obozów koncentracyjnych - Treblinka, Bełżec, Sobibór, Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, Majdanek i Auschwitz. Raul Hilberg w *Zagładzie Żydów Europejskich* monumentalnej, pierwszej naukowej syntezie poświęconej Holocaustowi podał wyliczenia, wg których w wymienionych powyżej miejscach kaźni śmierć poniosło około 2,6 miliona Żydów. Około miliona z nich zginęło w KL Auschwitz- wśród nich było kilkadziesiąt tysięcy osób z Zagłębia Dąbrowskiego.

Region ów zgodnie z dekretem Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku o włączeniu do III Rzeszy polskich ziem zachodnich i północnych, stał się częścią hitlerowskich Niemiec. Został włączony bezpośrednio do rejencji katowickiej, stanowiącej (obok rejencji opolskiej) część prowincji śląskiej (przekształconej w 1941 roku w prowincję górnośląską). Obszar ten wraz z wcielonymi do rejencji katowickiej zachodnimi obszarami Małopolski i południowo zachodniej części byłego województwa kieleckiego określono mianem Pasa Wschodniego (Oststreifen). Rejony Górnego Śląska, które przed wybuchem wojny należały do województwa śląskiego wraz z tym Pasem stworzyły jednostkę terytorialną nazwaną Wschodnim Górnym Śląskiem (Ost-Oberschlesien).

Przed wybuchem II Wojny Światowej Zagłębie Dąbrowskie należało do jednego z najliczniejszych skupisk ludności żydowskiej w Polsce. W dwóch największych miastach regionu- Będzinie i Sosnowcu w przededniu wojny mieszkało ponad 53 tysiące Żydów. W momencie jej wybuchu żyło ich tutaj ponad 70 tysięcy podczas gdy łączna liczba wszystkich mieszkańców wynosiła ponad 250 tysięcy (zdecydowaną większość stanowili Polacy).

4 września 1939 roku żołnierze armii niemieckiej wkroczyli do wielu miejscowości Zagłębia. Natan Elias Szternfinkiel, dawny mieszkaniec Sosnowca w opublikowanej niespełna rok po wojnie książce *Zagłada Żydów*



Rysunek Eli Liberman, która do Będzina trafiła w 1938r. Przedstawia on dramatyczne wydarzenie jakie miały miejsce na boisku sportowym klubu piłkarskiego Hakoach w Będzinie 12 sierpnia 1942 r. (Rutka Laskier. *Pamiętnik*, pod. red. A. Szydłowskiego, Będzin 2008, s. 51).

z *Sosnowca* opisał ten dzień: „W poniedziałek 4 września 1939 roku o godzinie 2-giej po południu wkroczyli Niemcy do Sosnowca. Na ulicy Ostrogórskiej padły strzały, które dały Niemcom pretekst do wystrzelania zamieszkałych przy tej ulicy, jak też i na ulicy Chłodnej. Na ulicy Ostrogórskiej szukali po domach, a ludzi ukrytych jeszcze w schronach rozstrzeliwali na miejscu. Z domu rabina przy ulicy Targowej wyciągali Żydówi kazali im biegać ulicami miasta z rękoma wyciągniętymi do góry.”

Najtragiczniejsze wydarzenia pierwszych dni okupacji hitlerowskiej Zagłębia Dąbrowskiego miały miejsce

w Będzinie. W nocy z 9 na 10 września Niemcy podpalili synagogę wraz z modlącymi się w niej ludźmi. Ogień zajął także znajdujące się w pobliżu domy mieszkalne. W wyniku tego pożaru życie straciło około 200 osób narodowości żydowskiej i polskiej.

Późną jesienią 1939 roku okupanci podjęli działania administracyjne, których rezultatem było opracowanie zarządzeń ograniczających udział Żydów w życiu publicznym, społecznym i gospodarczym regionu. Należące do nich sklepy handlu detalicznego i zakłady rzemieślnicze miały podlegać niemieckiemu nadzorowi, zablokowano ich konta bankowe, ograniczono wypłaty, oznakowano sklepy i zamknięto hurtownie, ustanowiono komisaryczny zarząd nad instytucjami i zakładami. Konfiskowano także majątek prywatny z mieszkań. Każdy Żyd musiał nosić naszytą na ubraniu, w widocznym miejscu, żółtą łatę z Gwiazdą Dawida.

Kolejnym krokiem nazistowskich władz było utworzenie w styczniu 1940 roku Centralnej Żydowskiej Rady Starszych Wschodniego Górnego Śląska z siedzibą w Sosnowcu. Na jej czele stanął Mojżesz Merin. W październiku tego roku Centrali podlegało 96 283 Żydów skupionych w 34 gminach i ich filiach. Stanowiska w kierownictwie oprócz Merina sprawowali: jego asystentka Fanny Czarna, Wolf Śmietana i Uszer Klajnberg.

W połowie 1941 roku rozpoczął się na wielką skalę proces koncentracji i izolacji żydowskich mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego. Nadal nie utworzono zamkniętych dzielnic żydowskich, ale istniały getta otwarte. Aron Gelbard, ocalały mieszkaniowiec Czeladzi, mówił po wojnie: „W 1941 roku warunki życia stają się coraz trudniejsze. Opuścić miasta w ogóle nie można, chyba że na podstawie specjalnych przepustek [...]. Około 50 Żydów pracuje w Czeladzi w fabryce wyrobów ceramicznych i porcelanowych oraz artykułów budowlanych. W październiku 1941 [...] Żydzi zostają wyrzuceni z wielu mieszkań, zaczynają się przygotowania do utworzenia getta. Do tego celu zostaje wybrana dzielnica za miastem zamieszkała przez ludność aryjską (nie-żydowską), która przeprowadza się do mieszkań dotychczas zamieszkiwanych przez Żydów w śródmieściu. W roku 1942 odbywa się przesiedlenie ludności żydowskiej do getta, gdzie po kilka rodzin musi mieszkać w jednym pokoju”.

W 1942 roku z Zagłębia Dąbrowskiego zaczęły odchodzić pierwsze transporty do KL Auschwitz. Na początku

tego roku wywieziono kilkaset osób, a już wiosną i latem wysiedlenia odbywały się na ogromną skalę. 12 maja 1942 roku przeprowadzono masowe akcje wysiedleńcze w Będzinie i Sosnowcu. Z pierwszego miasta wywieziono 3 200 osób, z drugiego 3 600. Do końca lipca zlikwidowano małe skupiska żydowskie w regionie: Olkusz, Zator, Kłobuck, Ząbkowice, Grodziec, Trzebinę, Jaworzno.

Anna Lerchenfeld, ocalała mieszkanka Będzina, mówiła o majowych i czerwcowych deportacjach: „*Pierwsze wysiedlenie odbyło się w maju 1942 roku. Gmina sporządziła listę wysiedleńców. Zostali wysiedleni wtedy starzy, bezrobotni i korzystający w jakikolwiek sposób z opieki społecznej. Zawiadomienie o wysiedleniu gmina wysyłała do mieszkań, zaznaczając czas i miejsce zbiorczego punktu. Miejscem zbiorowym był dom sierot. Gmina zapewniała wszystkich zawiadomionych, że nic im nie grozi, mają tylko zmienić miejsce pobytu. Wysiedleńcom wolno było zabrać ubrania, bieliznę i biżuterię (10 czy 20 kg na osobę) [...] W czerwcu 1942 roku zostało wysiedlonych 1500 osób [...] Obławy, czyli łapanie ludzi do pracy, do obozów, urządzano prawie bez przerwy. Zagrożeni nie spali w swoich mieszkaniach, przeważnie ukrywali się po kryjówkach- bunkrach. Ordnerzy (milicja żydowska) jednak byli bardzo sumienni w swojej działalności. Tam, gdzie oko Niemca było ślepe, on dojrzał. Były wypadki, że gestapowcy opuścili dany dom, lecz ordnerzy jeszcze szukali, znajdowali kryjówkę i wyciągali ludzi. [...] Dzień w dzień sprowadzano do sierocińca pojedynczych Żydów na wysiedlenie. Byli to tzw. zbrodniarze żydowscy. Zbrodniarzem był ten, kto w sposób niewłaściwy przeszedł jezdnię, oraz ten, który 5 minut (na zegarku Niemca) po godzinie policyjnej śpieszył do domu. Zbrodniarką była kobieta, która miała w torebce cukierek dla dziecka. Nazywało się, że nie ma wysiedleń, a tymczasem co tydzień na śmierć szło od 30 do 40 zbrodniarzy żydowskich.*”

Aby uspokoić mieszkańców, Judenrat na polecenie gestapo informował ich, że zostaną przesiedleni do miasta Terezin (Theresienstadt) w Czechach. Jednak jak wspominała Sara Silfen, Żydówka z Sosnowca, ludzie nie wierzyli w te pogłoski i doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co ich czeka: „Z początkiem wiosny 1942r. rozpoczęły się akcje wysiedleńcze na terenie Wschodniego Śląska. Krążyły wiadomości, że część mieszkańców ma być przesiedlona do jakiejś miejscowości zwanej Terezin-

stadt. Radzono szykować ręczny bagaż [...]. W mieście znano prawdę o Oświęcimiu. Przedostała się przez kolejarzy, którzy zawozili tam transporty. Nikt nie wierzył w przesiedlenia do Terezinstadt.”

W lipcu panował względny spokój, po czym 12 sierpnia 1942 roku rozpoczęła się wielka akcja wysiedleńcza. W miastach Zagłębia Dąbrowskiego zorganizowano tzw. „punkty”- miejsca zbiorcze, w których mieli stawić się Żydzi. Akcję przeprowadzono pod hasłem ostemplowania dowodów osobistych celem rejestracji osób zdolnych do pracy, a de facto chodziło o selekcję ludności. W Będzinie ustanowiono dwa „punkty”- były nimi boiska piłkarskie klubów *Hakoach* i *Sarmacja*. Opis sierpniowych wydarzeń znajduje się w pamiętniku urodzonej w Będzinie w 1929 roku i zamordowanej w Auschwitz w 1943 lub 1944 roku Rutki Laskier: „O 4 nad ranem wstaliśmy. Zjedliśmy pierwszorzędnie (na wojenne czasy) jajka, sałatkę, mleczne masło, białą kawę. Zanim się obejrzelśmy było już wpół do szóstej. Wtedy poszliśmy [...]. Na wpół do siódmej byliśmy już na miejscu. Zajęliśmy dość dobre miejsce na ławce. Samopoczucie było dobre aż do dziewiątej. Wtedy gdy wyrzałam przez parkan zobaczyłam żołnierzy z karabinami wycelowanymi w stronę placu na wypadek czyjejs ucieczki [...]. Ludzie byli spragnieni, a tu ani na lekarstwo wody, żar był okropny. Potem nagle zaczął padać ulewny deszcz, i tak padało przez cały czas. O trzeciej rozpoczęła się segregacja [...]. Potem napatrzyłam się na tyle nieszczęść, w ogóle tego pióro pisać nie może. Małe dzieci leżały na mokrej od deszczu trawie. Burza szalała nad nami. Policjanci tak okropnie bili i strzelali”.

Przebieg selekcji na boisku sportowym drużyny „Union” w Sosnowcu zrelacjonowała cytowana już Sara Silfen: „Według danych żydowskiej komisji historycznej stawiło się w środę 12 sierpnia 1942r. w Sosnowcu, w Będzinie i w Dąbrowie Górniczej około 60 tys. Żydów na punkty zborne. W samym Sosnowcu stawiło się 25 tys. osób. Mała garstka nielegalnych nie zgłosiła się. Ludzie zamykali także w mieszkaniach członków rodziny-kaleki, ułomnych, bardzo starych, elementy niezdolne do poruszania się [...]. Kiedy wszyscy Żydzi znajdowali się na placu, plac ten został obstawiony przez SS-manów uzbrojonych w karabiny maszynowe. Przywleczono kilkanaście stołów, milicja odepchnęła tłoczącą się gromadę na jedną stronę ogromnego placu. Przy każdym stole

stał gestapowiec- Niemiec- przedstawiciel urzędu do wysyłania do obozów pracy i poważny „dygnitarz” z centrali gmin żydowskich. Należało przyjść z całą rodziną przed tę komisję. Trwało to wszystko długie godziny. Upał był straszny, nie było wody do picia. Dzieci płakały, a starzy ludzie mdleli.”

Od maja do sierpnia 1942 roku z Zagłębia Dąbrowskiego do Auschwitz wywieziono ponad 20 tysięcy Żydów.

Po sierpniowej akcji dalsze wysiedlenia zostały na jakiś czas wstrzymane i wówczas to w miastach zagłębiowskich przystąpiono do tworzenia gett zamkniętych. Na początku 1943 roku powstało getto w Dąbrowie Górniczej, w marcu tego roku dzielnicę żydowską zamknięto w Strzemieszycach, miesiąc później w Czeladzi, a dwa największe getta na tym obszarze- w Sosnowcu-Śródułi i Będzinie-Kamionce powstały na przełomie kwietnia i maja. Jednakże żywot zamkniętych dzielnic żydowskich na omawianym obszarze nie był długi. Jako pierwsze zostało zlikwidowane getto w Czeladzi. Ostateczne usunięcie ludności wyznania mojżeszowego z tego miasta przeprowadzono już w maju 1943 roku. Niespełna miesiąc po czeladzkiem, zlikwidowano getto strzemieszyckie. Pod koniec czerwca przestała istnieć także żydowska dzielnica w Dąbrowie Górniczej. Tych mieszkańców, których nie wywieziono do Auschwitz, przesiedlono do istniejących jeszcze gett w Sosnowcu-Śródułi i Będzinie-Kamionce.

W maju i czerwcu 1943 roku przeprowadzono także selekcje w dwóch największych zagłębiowskich gettach, w wyniku których 20, 24 i 25 czerwca przywieziono z Będzina i Sosnowca do Auschwitz co najmniej 4145 Żydów, których niezwłocznie zagazowano. W jednym z tych transportów znalazł się Mojżesz Merin wraz ze swoim bratem Chaimem i prawie całym kierownictwem Centrali Żydowskich Rad Starszych. 1 sierpnia 1943 roku rozpoczęła się akcja likwidacyjna dwóch ostatnich gett Zagłębia Dąbrowskiego. Likwidacja getta sosnowieckiego trwała 2 tygodnie, a będzińskiego 8 dni.

Zofia Minc wraz z matką została deportowana do Auschwitz z sosnowieckiego getta: „Nagle w nocy z pierwszego na drugiego sierpnia, jak stado krwiożerczych sępów zważyło się do getta całe gestapo i SS. Rozpoczęła się dzika akcja. Ojca mego tej samej nocy rozstrzelali na moich oczach i własnymi rękami musiałam go zanieść



Samuel (Sam) Pivnik w 1945 i w 2013 roku (<http://www.express.co.uk/pictures/galleries/1495/Holocaust-survivor-Sam-Pivnik/32401> [stan na: 17.04.2016r.]

do karetki, która odwoziła trupy do krematorium. Nas załadowano na wagony ciężarowe i przetransportowano do Oświęcimia. Po sześciogodzinnej jeździe wysiedliśmy na stacji, gdzie od razu połowę zabrano na śmierć. Nas szczęśliwie przyjęli do lagru. Zerwali z nas ubranie, ogolili włosy i wytatuowali numery [...]. Po kilku dniach zabrano mi matkę. Nigdy nie zapomnę wyrazu jej oczu, gdy mnie zegnała i jej ostatnich słów: „Zosiu, nie wolno ci się załamać, musisz pomścić ojca i mnie. Ja wiem, gdzie idę. Trudno, dzielę los milionów. Żegnaj”. Tego dnia widziałam dym wychodzący z komina, wiedziałam, że tam w bestialski sposób palą moją ukochaną matkę, a ja musiałam siedzieć całą noc w fabryce amunicji, przy maszynie, wyrabiając mordercze kule przeciw tym, którzy mieli mnie wyzwolić. W końcu przestałam być człowiekiem. Nie obchodziły mnie krzyki i jęki milionów skazańców. Żyłam tylko dla siebie i myślałam tylko o sobie.”

Ze zlikwidowanego getta w Będzinie-Kamionce do Auschwitz trafił siedemnastoletni wówczas Samuel Pivnik (po wojnie Sam Pivnik), który następująco zapamiętał pierwsze minuty w obozie: „Hamulce zgrzytnęły i zapiszczwały, a potem otworzyły się drzwi. Raus! Raus! Nie spodziewałem się, że tak chrapliwie i bezdusznie potrafi brzmieć język niemiecki, dopóki nie usłyszałem go wtedy na tamtym peronie. Pozbieraliśmy nasze manele i zeszliśmy na betonową rampę zalaną słońcem. Uderzyła w nas ściana hałasu: krzykliwe rozkazy przekazywane

przez głośniki, szuranie i pokrzykiwanie strażników w mundurach Waffen-SS, szczekanie psów z wyszczerzonymi zębami. Trudno było powiedzieć, kto był bardziej wściekły- psy czy ich panowie. Moją uwagę przykuli jednak inni ludzie. Widziałem już wcześniej umundurowanych esesmanów, ale ci mężczyźni wyglądali zupełnie inaczej- jak więźniowie. Ubrani byli w stroje w poziome- niebieskie i brudnobiałe-pasy, przypominające piżamy. Oni też na nas krzyczeli. Kazali nam zostawić na peronie wszystkie bagaże, powiedzieli, że zabierzemy je później. A na razie mieliśmy ustawić się w szereg.”

O tragedii zagłębiowskich Żydów mówili i pisali także polscy więźniowie. Tadeusz Borowski, poeta i prozaik, który trafił do Auschwitz w kwietniu 1943 roku w opublikowanym po wojnie opowiadaniu *Proszę państwa do gazu* (jego pierwotny tytuł brzmiał *Transport Sosnowiec - Będzin*) przedstawił przybycie w upalnych dniach sierpnia dwóch transportów Żydów z Będzina i Sosnowca: „Szczęknęły rygle, wagony otwarto. Fala świeżego powietrza wdarła się do środka, uderzając ludzi jakby cza-dem. Niezmiernie zbici, przytłoczeni ogromną ilością bagażu, waliz, walizek, walizeczek, plecaków, tłumoków wszelkiego rodzaju, gnieździli się w strasznej ciasnocie, mdleli od upału, dusili się i dusili innych. Teraz skulili się przy otwartych drzwiach, dysząc jak ryby wyrzucone na piasek.— Uwaga: wysiadać z rzeczami. Zabierać wszystko. Wszystkie te swoje kłamoty składać koło wagonu na

kupę. Palta oddawać. Jest lato. Maszerować na lewo. Zrozumiano?- Panie, co z nami będzie?- zeskakują na żwir, niespokojni, roztrzęsieni.- Skąd jesteście? – Sosnowiec, Będzin. Panie, co to będzie?- uparcie powtarzają pytania, wpatrując się żarliwie w cudze, zmęczone oczy.- Nie wiem, nie rozumiem po polsku. Jest to prawo obozu, że ludzi idących na śmierć oszukują się do ostatniej chwili. Jest to jedyna dopuszczalna forma litości.”

W sierpniu 1943 roku wywieziono z gett w Sosnowcu - Śródułi i Będzinie- Kamionce ponad 30 tysięcy Żydów. Około 80% skierowano wprost do komór gazowych.

Jednak niektórzy przetrwali. Wśród nich był Josef Jakobson z Będzina. W powojennej relacji wspominał o kwarantannie, którą odbył w sierpniu 1943 roku: „Przybyliśmy na kwarantannę. Umieszczono nas tam w bloku numer 16. Kierował tym blokiem Żyd [...] Umglick [...]. Przyjął nas i przeprowadził z nami gimnastykę. Wyjaśnił nam co mamy robić i że mamy się porządnie zachowywać, bo jeśli nie to będziemy bici. Będzie nas dręczyć i męczyć [...]. Starszy bloku współpracował w pewnej mierze z Niemcami. Co mu powiedzieli, to wprowadzał w życie wraz z innymi kapo i chyba zachowywali się oni gorzej niż im Niemcy kazali”.

Zagłębiowscy Żydzi byli także członkami ruchu oporu działającego na terenie obozu i odegrali istotną rolę w powstaniu, które wybuchło 7 października 1944 roku. Wywołali je więźniowie pracujący w Sonderkommando. Członkami tego komanda byli m.in. Iszajachu Erlich, Mose Wygnański, Beniek Herszfeld, bracia Cymberknopf i Wygodzki z Będzina, a także niejaki Goldberg z Sosnowca i Henryk Mandelbaum z Olkusza.

Kulminacyjnym momentem całego powstania było wysadzenie krematorium numer IV. Nie doszłoby do zniszczenia tego budynku, gdyby nie poświęcenie kobiet pracujących w fabryce Union-Werke (produkującej detonatory artyleryjskie i zapalniki), które dostarczały członkom Sonderkommanda materiały wybuchowe niezbędne do produkcji bomb. W fabryce tej pracowało kilkadziesiąt kobiet z Zagłębia Dąbrowskiego, a dwie z nich- Ala Gertner i Regina Safirsztajn- szmugłowały proch. Po upadku powstania, ich działalność wyszła na jaw i obie kobiety wraz ze współpracującymi z nimi Esterą Wajcblum i Rozą Robotą skazano na śmierć. Egzekucja poprzez powieszenie miała miejsce 5 stycznia 1945 roku.

Gdzie jesteście zagłębiowskie gminy żydowskie?- Pa- dłyście z ręki szatana, jak kłosa pod sierpem żniwiarza. Tak pisał w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku ocalały z Będzina Arieh Ben-Tov. Szatan wspomagany przez tysiące bezlitosnych bestii i dysponujący obozami Zagłady oraz komorami gazowymi unicestwił społeczność, która od wieków zakorzeniona była w państwie polskim.

Zagłada Żydów Zagłębiowskich dokonała się przede wszystkim w komorach gazowych KL Auschwitz. Deportowano ich tutaj około 58 tysięcy. Około 7060 z nich otrzymało minimalną szansę na przeżycie, gdyż umieszczono ich w obozie. Resztę, ponad 50 tysięcy kobiet, mężczyzn, starców i dzieci natychmiast po przybyciu zgładzono. Nie wiadomo ilu zagłębiowskich Żydów przetrwało Holocaust. Przypuszczalnie ocalało ich niespełna 3 tysiące. Jest to jednak liczba szacunkowa, gdyż wymagane są dalsze badania w tym zakresie.

BIBLIOGRAFIA:

- Ben- Tov A., *Łza na ruinach mego rodzinnego miasta*, [w:] „Magazyn Ekspres Zagłębiowski”, nr 7, 1994.
- Borowski T., *Utwory wybrane*, opracowanie A. Werner, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 276, Wrocław 1991.
- Hilberg R., *Zagłada Żydów europejskich*, t. III, Warszawa 2014.
- Namysło A., *Postawy mieszkańców rejencji katowickiej wobec ludności żydowskiej* [w:] „Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały”, wyd. IPN, Warszawa 2006.
- Pivnik S., *Ocalały. Auschwitz, marsz śmierci i walka o wolność*, Warszawa 2013.
- Rutka Laskier. *Pamiętnik*, pod. red. A. Szydłowskiego, Będzin 2008.
- Strzelecki A., *Zagłada Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*, Państwowe Muzeum Auschwitz- Birkenau w Oświęcimiu, 2014.
- Szternfinkiel N.E., *Zagłada Żydów z Sosnowca*, Katowice 1946.
- Życie i zagłada Żydów polskich 1939-1945. Relacje świadków*, wybór i opracowanie M. Grynberg, M. Kottowska, Warszawa 2003.

KONSULTACJA: prof. dr hab. Barbara Kubis